Nr. 25 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 1 lutego 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja. Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

2 Lista P. P. S. ma we wszystkich okręgach wyborczych Nr. 2

Niegodne złudzenia.

Dziwny co najmniej jest nastrój w jakim idzie do wyborów większość kandydatów z listy rządowej. Każdemu, kto chce, czy nie chce słuchać, opowiadają, że Sejm przyszły to właściwie będzie jakiś przemijający epizod, jakaś próba krótkiej trwałości, w której przedstawicielstwo ludowe gotowe prysnąć jak bańka mydlana!...

Wszystko ma zależeć od tego, czy Sejm posłucha w pokorze, co mu podyktuje rząd marsz. Piłsudskiego i wykona „rozkaz" moralny co do litery.

Jak nie, to rząd pozostanie silny jak był, a parlament pogrzebie się na wieki... Dlatego nie potrzeba właśnie stawiać żądań, wypracowywać w mozole programy wyborcze. Wystarczy krzyknąć: „Niech żyje Józef Piłsudski"! Reszta zrobi się sama, tj. zrobi rozkaz czy życzenie marsz. Piłsudskiego.

Zaiste wiek złoty prozniactwa myślowego i abnegacji ludzkiej ma zapanować w Polsce wedle opinji tych kandydatów z listy rządowej, którzy sami właściwie niczego określonego nie śmią żądać, a wszystko, wszystko zostawiają do myślenia i do decydowania jednemu człowiekowi. Co prawda jesteśmy świadkami, jak popularność jednego Polaka trzyma na powierzchni politycznej całe gromady pro-rządowych zer i nicości, które nie śmią nawet głośno powiedzieć, że one jego trzymają, bo spotkałaby ich salwa śmiechu.

Jak można iść do wyborów do Sejmu prawie „Konstytucyjnego" z takiem hasłem, że właściwie szkoda ten Sejm wybierać? Z jakim czołem stanie taki kandydat przed poważniejszymi wyborcami, o których głosy ma się ubiegać na jakiś w gruncie rzeczy niepotrzebny eksperyment kilkomiesięczny?

Gdzież są własne poglądy, własna praca myśli, własnego głos sumienia? Niema ich.

„Wszystka władza" marsz. Piłsudskiemu! Cały polski rozum stanu u marsz. Piłsudskiego. Cały najwyższy patrjotyzm w marsz. Piłsudskim! Zgoda. — Ale cóż przynoszą ze sobą ci ludzie z różnych obozów, których los nieszczęsny czy szczęsny postawi na listach, rządowych? Gdzie ich dorobek myślowy. gdzie myśl obywatelska i obywatelskie przekonania? Przynoszą tylko — posłuszeństwo, nie wiadomo nawet czy wierne, czy z miłości i uwielbienia jednostki płynące, czy też obłudne, pełne niemoralnego kłamstwa ludzi „z czwartej brygady"...

Rząd, który wychowa z nakładem wielkich mozołów, pieniędzy i pracy takie pokolenie obywatelskie wśród Polaków, nie będzie miał się czem poszczycić, a sam marsz. Piłsudski, który przez całe życie nie nasłuchał się tyle okrzyków — „Niech żyje!" — co w tym okresie przedwyborczym, zanotuje sobie zapewne — w swych pamiętnikach (o których wspominał dnia 6 sierpnia w Kaliszu) znowu coś bardzo a bardzo niepochlebnego o Polakach, coś obracające się około pewnego dobitnego epitetu, którym kiedyś obdarzał swoich rodaków!...

Może jest w dziejach niepodległej Polski potrzebną rzeczą wydobyć z dusz mrowiska klas posiadających na jaw te objawy — „posłuszeństwa" — chcemy być grzecznymi — może ci, którzy przed majem łyli bez miary „Komendanta", powinni teraz za lepszą „konjunkturę" upokarzać się bez miary.

Może dobrze było „przewartościować" do głębi dusz tłum polskich klas bogatszych i „mądrzejszych" za pomocą krwawej lekcji dni majowych... Może... Ale nie można zaprzeczyć, że ta dziwna „lekcja historji" wydobywa na wierzch życia publicznego taką bezmyślność, takie samozaparcie się i samobiczowanie pewnych i to bardzo licznych ludzi, że trąci to prawie okrucieństwem...

Marsz. Piłsudski zna widać te polskie dusze i często ma przed sobą wspaniałe widowiska „zmiany zdania", w których kryje się „humor dziejów", ale jakże upokarzający dla tych „zmieniających zdanie"! Jest to zabawa czasem tak okrutna, że chciałoby się ją przerwać przez usłyszenie niezależnego głosu człowieczego — wolnego od strachu i bezsilnej nienawiści, które rodzą psią pokorę...

Nie mówimy tu oczywiście ani słowa o tych żołnierzach, którzy nawet w ubraniu cywilnem będąc, nie znają żadnej cnoty wyższej nad „subordynację". Ci też nie mają wielkich reprezentacji do zajmowania się tematami Sejmu czy rządu. „Inteligencja" zaś zawsze bywała w sprawach państwowych najmniej rozumna, najsłabszą miała wolę, szła za modą myślową, za sugestją bez oporu.

Ale tych mamy na myśli, którzy udają, że chcą „współpracować" z rządem, a wyciągają do tego rządu tylko ręce po pomoc, po protekcję, po wszystko, co potrzeba, aby zdobyć mandaty, a zamian za to tylko udają posłusznych i wiernych, zerkając pilnie czy się nie uda złowić gdzie korzyści dla siebie, korzyści klasowych, za któremi pójdą potem osobiście...

Powtarza się i u nas historja znana gdzieindziej o „kandydatach oficjalnych". Trzeba będzie to bractwo protegować, a korzyść z niego będzie mniejsza, niż szkoda, którą przyniesie...

Los listy Nr. 13 i 16 zostanie dzisiaj rozstrzygnięty.

WARSZAWA, 30. 1. (AW). W d. 30. b. m Główna Komisja Wyborcza zbierze się dla zadecydowania ważności listy komunistycznej nr. 13 i półkomunistycznej nr. 16 (PPS. Lewica). Prowadzone od kilku dni badania stwierdziły szereg nieprawidłowości w podpisach, umieszczonych pod temi listami, jak n. p. kilkakrotne podpisywanie się tej samej osoby, podpisy nieletnich itp. Przy jednym z podpisów figuruje jako data urodzenia r. 1786. Zwłaszcza wiele nieprawidłowości skonstatowano przy podpisach na liście senackiej. Uprawnione bowiem do podpisywania tej listy są jedynie osoby, które ukończyły lat 30. Stwierdzono natomiast szereg podpisów obywateli nie odpowiadających temu warunkowi. — Zwracają jednak uwagę na fakt znajdowania się 1 tys. podpisów pod listą nr. 13, gdy do ważności potrzeba jedynie 1000 podpisów. W tej sytuacji uznanie za ważnej listy nr. 13 nie jest wykluczone.

Ks. Panaś kandydatem obozu „narodowego" we Lwowie.

WARSZAWA, 30. 1. (tel. wł.). Donoszą nam, iż na wspólnem posiedzeniu ZLN., Ch. D. i Piasta we Lwowie ustalono, że na pierwszem miejscu powstającego bloku tych stronnictw kandydować ma ks. Panaś z „Piasta".

Min. Kwiatkowski kandyduje ze Lwowa.

LWÓW, 30. 1. (AW). Jak się dowiadujemy z najlepszego źródła, kandydatury Bezpart. Bloku Współpracy z Rządem w okręgach Małopolski Wsch. do Sejmu i Senatu zostały już ustalone. Według aktualnych obecnie projektów ze Lwowa na pierwszem miejscu kandydować ma min. Kwiatkowski, na drugiem b. min. Stesłowicz. — W Stanisławowie wysunięta ma być kandydatura prezesa Banku Gosp. Krajowego gen. Góreckiego. W jednym z okręgów Małopolski Wsch. kandydować będzie min. Stesłowicz.

—:::—

Wielka malwersacja w P. K. O.

POZNAŃ, 30. 1. (AW). W oddziałach P. K. O. dokonała szajka oszustów malwersacji na przeszło 1 miljon zł., z tego w Krakowie na 400 tys., w Poznaniu na 700 tys. Oszustom pomagał pocztowy urzędnik ambulansowy, którego dotychczas nie zdołano jeszcze przytrzymać. Oszuści w krakowsk. oddziele PKO. posiadali konto na 20.000 zł. i korzystali z tego i po rozrachowaniu miesięcznem popełniali nadużycia. Dotychczasowe dochodzenia w PKO. wykazały, że urzędnicy PKO. nie dopuścili się żadnych nadużyć. Dochodzenia potrwają czas dłuższy, gdyż toczą się one prawie w całem państwie.

—:::—

KATASTROFA BUDOWLANA W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 30. 1. (AW). Wydarzyła się tu rano katastrofa budowlana. Na pierwszem piętrze runął sufit na śpiącą rodzinę Waldów, których wydobyto z pod gruzów w stanie groźnym. Właściciela domu uwięziono.

—:::—

Traktat rozjemczy litewsko-niemiecki podpisany.

BERLIN, 30 I. (Pat.). Jak się dowiadujemy z kół parlamentarnych rokowania niemiecko-litewskie zakończyły się dzisiaj podpisaniem traktatu rozjemczego pomiędzy Niemcami a Litwą. Traktat ten podpisany został przez ministra Stresemanna i premjera Walderasa.

BERLIN, 30 I. (Pat.) Waldemaras wyjechał z powrotem do Kowna.

Waldemaras — intrygantem.

PARYŻ, 30 I. (Pat.). „Gaulois" stwierdza, że premier litewski jest wybitnym intrygantem, czego dał dowody na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi, czyniąc wielki zawód Briandowi i Chamberlanowi, którzy usiłowali położyć kres stanowi wojny pomiędzy Kownem a Warszawą. Waldemaras — pisze dalej dziennik wcale nie zrezygnował ze swej nienawiści do Polski. Można od niego spodziewać się wszystkiego, co może wywołać komplikacje dla Polski ze strony Berlina lub Moskwy.

Paryż, 30 I. (Pat.) Prasa komentuje w dalszym ciągu podróż premiera litewskiego Waldemarasa do Berlina. Temps oświadcza:

Waldemaras szuka poparcia swej polityki przeciwstawiającej się szczeremu pogodzeniu się z Polską; Oficjalnym celem jego podróży jest zawarcie umowy rozjemczej z Niemcami, przeciw czemu nikt nie może czynić zarzutów, ale są dane, że rząd litewski w zbliżeniu z Niemcami widzi co innego, aniżeli ugruntowanie normalnych stosunków pomiędzy nimi i Litwą. Szuka on poparcia równocześnie w Berlinie i w Moskwie, wobec czego wszelkie zbliżenie litewsko-niemieckie zwracałoby się przeciw Polsce. Dziennik zaznacza, że wrogie stanowisko polityków kowieńskich względem Polski, może doprowadzić do sytuacji, zagrażającej utrwaleniu niepodległości Litwy.

—:::—

Blasco Ibanez.

Onegdaj zmarł w Mentonie hiszpański powieściopisarz, Blasco Ibanez. Był on obok Unamuna najwybitniejszym pisarzem młodej Hiszpanji i podobnie jak Unamuno żył na wygnaniu: wolnym duchom nie służy powietrze faszystowskich dyktatur.

Urodzony w r. 1867 w Walencji, pochodził Ibanez z poważnej i zamożnej rodziny. Już jako student występował namiętnie przeciw monarchji i klerykalizmowi, a występy te przyprawiły go o utratę wolności. Wypuszczony z więzienia, nie ustawał w swej kampanji; po raz drugi znalazł się za kratkami, co nie odstraszyło go po wyjściu na wolność od dalszej walki z panującym systemem sądów. Założył republikańskie pismo „El Pueblo" (Lud), w którem atakował ostro królestwo, kościół, militaryzm.

Podczas wojny światowej napisał wielką powieść, będącą wielkiem oskarżeniem Niemiec wilhelmowskich pt. „Czterej jeźdźcy Apokalipsy", w której dawał wyraz przekonaniu, że Niemcy są siedzibą reakcji europejskiej a wojna Francji z Niemcami jest wojną zachodniej demokracji z despotyzmem centralnej Europy.

Po wojnie podjął znowu walkę z reakcją w Hiszpanji, a przedewszystkiem z królem Alfonsem XIII i Primo de Riverą. Nie czując się bezpiecznym w kraju, uszedł do Francji. Tak tutaj jak i w ciągu swych podróży po świecie pisał broszury i artykuły w których chłostał niewłaściwie stosunki w swej ojczyźnie. Pamflet pt. „Zdemaskowany Afons" rozeszła się w miljonach egzemplarzy. Kilku grandów hiszpańskich wyzwało go na pojedynek za obrazę króla, ale Ibanez odpowiedział szyderczo, że będzie się pojedynkował tylko z królem lub Primo de Riverą.

We wrześniu 1926 po wystąpieniu Hiszpanji z Ligi Narodów wysłał telegram do Genewy, w którym nazwał się przedstawicielem publicznej opinji Hiszpanji zagranicą i zapowiedział, że Hiszpanja wkrótce obali dyktaturę i znowu stanie się państwem europejskiem.

Z licznych jego powieści do najbardziej znanych należą „Katedra", „Koń na arenie", „Czterej jeźdźcy Apokalipsy" i „Mare nostrum".

—:::—

WŁ. LIDIN.

Śmierć Druga.

Jegora Druga, tę ogromną człowieczą bryłę, tyfus zdruzgotał w przeciągu jednej nocy.

Dwa powolne woły, dwa siwe, pluszowe bawoły z deską na długich rogach leniwie wlokły za obozem sążniste ciało Druga, rozpostarte na wozie i przepełnione krwią mętną i gorącą, leżącą na powiekach bursztynowym gęstym tumanem. Zielone, szklane muchy siadały na twarzy Druga. Wiosenna, złocista mgła już rozpalała się nad stepem i kirgizi przemykali się na horyzoncie, pochyleni w siodłach, zapamiętale mahając nahajkami.

Stepowe, białe sowy nieruchomo siedziały na szkieletach, na kremowych końskich kościach, zastygłych w strasznym uśmiechu końskiej tęsknoty.

Bawoły, ciągnące wóz za obozem, szły jednostajnie, bawoły znały krok wieków i nie spieszyły się nigdzie. Trzeciego dnia Drug stał się straszny. Płomieniem zalała go koralowa wysypka, kwadratowy podbródek okrył się zarostem — sinym i szarym. Wczesny i gorzki zachód wszedł nad Jegorem; ręce, jak białe grudy spoczywały na piersiach, na strzępy rozszarpywał go król tyfusów, i serce, które zaznało ogromy namiętności, nie chciało już trudzić się i trudzić jeszcze. Wtedy postanowiono pozostawić Druga w kirgiskim aule, postanowiono wybawić go naostatku od stepowych dróg i much zielonych i szklanych.

Wóz z rozpalonem rozpostartem ciałem pozostawiono w cieniu, w podwórzu kirgiza. Kirgiz polecił swej matce aby obmyła człowieka zgodnie z obrządkiem i oddała go w swoim czasie ziemi, głową na wschód. Matka stała przy drodze i odprowadzała syna. Miała sto lat i była na twarzy koloru starych, kirgiskich domów. Białe jej włosy, wymykające się z pod czepra, wiatr targał, jak krzewy tatarnika; mętne stepowe oczy omyte rzadką łzą bezmyślnie i beznamiętnie, patrzały w ślad. Piątego syna odprowadzała na śmierć i piąty syn był ostatnim.

Cyranki przyleciały już na wiosnę nad słone jeziora. Tysiącami mil i zapachami pierwszych traw pachniały stepy. Błękitne, czarczały obłoków przepływały po cichem niebie, a między niemi wykwitał złoty strąk słońca, jak czarodziejski pokój.

Staruszka pożegnała się z synem i wróciła na podwórze. Rękawem otarła śmiertelny pot z czoła Druga, pokrytego wianuszkami śmiercionośnej wysypki i otoczyła wezgłowie stepowemi świeżemi trawami. Potem wydoiła młodą kobyłkę i napoiła człowieka ciepłym, gryzącym napojem. — Człowiek napił się mleka, błękitne niebo płynęło mu przed oczami, — i ujrzał wreszcie w błękitnej tej pomroce kirgiską zagrodę, czarny okap, białego psa, leżącego na zeszłorocznej słomie i wpatrzone weń puste i niewidome oczy staruszki. Potem znów przymykał powieki i widziadła pierzchały.

Tak kołysały się w nim sen i majaczenia i cicha bezrośna noc z kościanym nadłamanym księżycem, i ze spirytusowym zapachem ziemi nadleciała nad kirgiski auł. Od stepów powiało chłodem i trawami i staruszka przyniosła człowiekowi, którego pozostawiono jej zamiast syna, kawałek końskiej skóry. Konia zarznięto i poćwiartowano o zachodzie, skóra była pełna jeszcze życia, krwi i nerwów, któremi żyła. Położyła ten wilgotny, krwawy strzęp na czole Druga. I prawdopodobnie żywa ta końska skóra, resztkami nerwów i życia wchłonęła w siebie cały żar głowy człowieczej, rozjaśniła i napełniła ją błogim spokojem, — i po raz pierwszy od dni ośmiu uniósł człowiek powieki i zrozumiał, że to spokój zachodu, i że widzi oto świat po raz ostatni. Ujrzał świat ten i westchnął, westchnął tak, że jak mu wszystko i rzekł, nie dziwując się niczemu — skąd i dlaczego się tu znalazł:

— To już koniec mój, babuniu. Usiądź obok, posiedź-no z duszą.

Staruszka usiadła obok. I patrząc na lekki, w mlecznej pleśni płynący księżyc rzekł Drug jeszcze:

— Oto ona — śmierć, na skraju siedzi, a nie spędzisz jej. A jest ochota pożyć jeszcze odrobinę, ziemię podeptać maleńko...

Rękoma oparł się o deski, podźwignął się i obwiódł zakrwawionemi oczyma cały ten świat i całą umiłowaną tę, nocną a rosistą ziemię i znów ciężko opadła na wznak człowiecza głowa. Staruszka otarła szorstkim rękawem pot z czoła Druga, pochyliła się nad nim i patrzyła w twarz syna, — gdyż synem jakiejś matki był Jegor Drug. Przyglądała się ukochanym rysom i białe łzy, nie szpecąc twarzy, wolno spływały między starczych policzków.

— Oddychaj lekko, oddychaj — rzekła wreszcie — oddaj mi swą chorobę i niemoc. Wielu synów miałam, nikt nie pozostał. Komu potrzebnam stara, a ty żyj, młody...

Powiedziała tak i opasała go ramieniem. Przycisnęła usta swe do jego warg,

Włochy grożą Jugosławji.

Wypowiedzenie traktatu przyjaźni.

RZYM, 30 I. (Pat.). Biuletyn oficjalny partji faszystowskiej Folio Dordini, rozważa sprawę przesunięcia o 6 miesięcy terminu wypowiedzenia traktatu przyjaźni pomiędzy Włochami i Jugosławią. Biuletyn podkreśla przytem, iż dając wyraz dobrej woli, Włochy zgodziły się na odroczenie poraz ostatni daty wypowiedzenia traktatu i że najbliższy okres 6-ciu miesięcy posłużyć ma do wyjaśnienia i ustalenia stosunków pomiędzy nimi i Jugosławią. W ciągu ubiegłych 4 lat, Jugosławja nie wykazała wcale woli, ani dobrej wiary w wytworzeniu atmosfery prawdziwie serdecznej przyjaźni. — Wręcz przeciwnie — korzysta ona z każdej okazji i organizuje manifestacje antywłoskie i antyfaszystowskie. — Dla poprawy stosunków pomiędzy obu państwami. Białogród nie uczynił nic, wobec czego odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy nie spada bynajmniej na Włochy. W chwili obecnej Jugosławja ma 6 miesięcy czasu dla zmiany swej polityki względem Włoch, wielkiego narodu, który może czekać i nie lęka się wcale przyszłości.

—:::—

Bandycki napad na pacyfistę niemieckiego.

Karol Mertens ciężko poraniony.

LIPSK, 30. 1. (Pat.). Znany pacyfista niemiecki Karol Mertens, który bawił w sobotę w Lipsku, a przybył do Niemiec na podstawie listu żelaznego dla złożenia zeznań w procesie szpiegowskim Schrecka, został przy opuszczaniu Lipska napadnięty na dworcu kolejowym przez grupę około 30 członków organizacji prawicowej i ciężko poraniony, przyczem doznał, między innemi, uszkodzenia oka. Urzędnicy policyjni, którzy zjawili się na miejscu wypadku już po napadzie, nie zdołali stwierdzić tożsamości napastników.

„Welt am Montag“, podając wiadomość o powyższym napadzie, oświadcza, że Trybunał Rzeszy w Lipsku jest do pewnego stopnia moralnie odpowiedzialny za ten napad, bowiem Mertens, otrzymując od Trybunału list żelazny, musiał się również liczyć z tem, ze władze, udzielające mu tego listu, gwarantują razem jego bezpieczeństwo osobiste.

P. Bartel nie kandyduje ze Lwowa.

LWoW, 30. 1. (AW). Wicepremier p. Bartel, bawił przez niedzielę we Lwowie. W gmachu Województwa przyjął szereg delegacyj, m. i. delegację Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, w osobach pp. red. Laskownickiego, prof. Thulliego, b. ministra Steslowicza, dra Strońskiego, rektora dr. Tokarskiego i prof. Zakrzewskiego, która prosiła p. wicepremiera o pozwolenie zgłoszenia jego kandydatury w okręgu miasto Lwów. P. Bartel stanowczo odmówił, gdyż wogóle kandydować z żadnego okręgu wyborczego niema zamiaru.

Następnie p. Bartel przyjął delegację grupy Legjonistów, która zwróciła się do niego z otwartym listem w sprawie p. Schmala. Delegację tę skierował p. wicepremier do bawiącego obecnie we Lwowie płk. Ulrycha, dyrektora Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Na zapytanie przedstawiciela Ajencji Wschodniej w sprawie zapowiadanej regulacji płac urzędniczych oświadczył wicepremier Bartel, że z podniesieniem gospodarczem całego kraju, niezawodnie i bolączki niskich płac urzędniczych zostaną usunięte.

i piła niemoc jego i duszę — i stepowa noc poczęła otulać nogi Druga błogim chłodem. Lekkość niezwykła go przeszyła, i biały rozdęty księżyc i aromaty odwiecznych traw i mietlic rozkołysały się nad cichym jego zachodem i nad stuletnią matką, która trzymała w ramionach szóstego syna i nie mogła rozstać się z nim.

I tak poznał Drug ostatnią i nieoczekiwaną lekkość, cudowny spokój i uciszenie, zeszły nań w ostatnią godzinę i uśmiechem wykwitłym pod krzaczkami wąsów pozdrowił rybną łuskę zorzy.

Minął miesiąc i odwiedziliśmy go na powrotnej drodze,, aby pożegnać się z nim. Stepowe szlaki leżały za nim tysiącami mil, i na bronz spaliło twarze nasze słońce. Kirgizi zawiedli nas na puste wzgórze, pokryte grudkami pyłu. Ziemia zeschła się już i zapadała, centkowane żuczki grabarze pełzały w pyle. Rozpaczała i chyliła się miotlica wokoło. Kirgizi w watowanych spodniach stali obok nas i patrzyli na obcą mogiłę. Skwarny dzień rozpostarł się nad stepem, nad nędznym aułem. Stepowy olbrzymi sęp zatoczył nad nami niskie kręgi, zapewne z wysokości wziął nas za stado owiec.

Niczem nie mogliśmy odznaczyć mogiły przyjaciela, przynieśliśmy tylko różowy głaz granitowy, znaleziony w stepie. Otarliśmy go z kurzu i zaróżowił się, jak twarz kobiety. Kobieta porodziła człowieka, kobiety kochał człowiek w niedługiem swem życiu i kobieta szła z nim ostatnią drogą. I oto teraz wypiękniała samotna mogiła, rozjaśniła się kobiecym wstydliwym płomieniem, a stepowe kwiaty, które złożyliśmy na mogile, zerwane zostały śniademi rączynami kirgizek, małych bystrookich dziewczyn, przyszłych kobiet i matek.

Wielka afera oszukańcza w Berlinie.

BERLIN, 30. 1. (Pat.). Wielki lombard i dom składowy przy ulicy „Unter den Linden“, zbankrutował. Właściciel jego Bergman, oraz 7-miu urzędników zostało aresztowanych. Bankructwo rozszerza się do rozmiarów wielkiego skandalu. „Der Montag“ stwierdza, że około 1000 osób zostało poszkodowanych skutkiem nadużyć właściciela lombardu i jego urzędników. Straty wynoszą 5 do 6 miljonów marek. Dziennik zapowiada szereg dalszych aresztowań w związku z tą sprawą.

TURCJA WYDAJE WĘGROM KOMUNISTÓW WĘGIERSKICH.

ANGORA. 30. 1. (Pat). W dniu jutrzejszym przewiezionych będzie do Konstantynopola 48 robotników węgierskich, oskarżonych o propagandę komunistyczną. Z Konstantynopola będą oni wysłani do Węgier. Ogólna liczba robotników węgierskich, aresztowanych pod zarzutem organizowania zrzeszeń komunistycznych i uprawiania propagandy komunistycznej w szkołach robotniczych, przekracza 100. Wszyscy oni będą stopniowo wydaleni z Turcji.

—:::—

WYKRYCIE JASKINI GRY W POZNANIU.

POZNAŃ. 30. 1. (AW). Policja wykryła tu w hotelu „Britania“ tajną jaskinię gry. Właścicielem spelunki był niejaki Jabłoński, krupierem kelner Mueller zaś faktycznymi właścicielami krupierzy niemieccy z kasyna sopockiego. Policja zaskoczyła w spelunce kilkunastu ludzi, w tem szereg znanych obywateli m. Poznania.

Na marginesie.

Nie wywołuj wilka z lasu.

Ktoś powiedział kiedyś, że narodowym demokratom nie należy wypominać ich dawnych grzechów, bo historja i tak przeszła nad nimi do porządku dziennego, nieszlachetnie więc jest pastwić się nad bezsilnymi i upokorzonymi.

Cóż poradzić, kiedy sam naczelny wódz endecji, p. Roman Dmowski aż się prosi, ażeby mu coś nie coś z przeszłości wielce rycerskiej przypomnieć.

P. Dmowski wypisuje mianowicie w „Gazecie porannej warszawskiej“ nieprawdopodobne niedorzeczności o zasługach endecji w budowaniu Polski.

Oto w jednym z artykułów (powtórzonych naturalnie i w „Słowie polskiem“) p. Dmowski wypisuje następujące przechwałki:

> „Jeżeli dziś istnieje państwo polskie, państwo w granicach, które mu dają widoki na rozwój mocarstwowy, to dlatego, że przed laty czterdziestu zaczął się nareszcie organizować w Polsce obóz naprawdę narodowy polską myślą żyjący, **nie otrzymujący (??) od obcych wskazówek, co ma dla Polski robić.** Gdyby nie jego samoistna myśl i **niezależne (!!)** działanie polityczne, historja wojny światowej zawierałaby rozdział o ciemnych barbarzyńcach (?) polskich, którzy w chwili tworzenia się nowej Europy, nie umieli dla swej ojczyzny zrobić nawet tyle, co najmniejsze i najmniej cywilizowane narodki“...
>
> Co słowo, to kłamstwo.

Ale już kłamstwem, bijącem w oczy jest twierdzenie, że „obóz narodowy“ nie otrzymywał żadnych wskazówek od obcych, co ma dla Polski robić.

P. Dmowski liczy widać na krótką pamięć ludzką, wobec tego pozwolimy sobie przypomnieć mu pewien epizod z jego życia, który rozświetli mroki lat dawnych, kiedy p. Dmowski był jeszcze czynnym bardzo działaczem.

Oto podczas wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1905 wyjechał Piłsudski do Japonji, aby tam przedstawić sprawę polską i zapewnić sobie ewentualną pomoc Japonji na wypadek wybuchu powstania polskiego w b. Królestwie polskiem.

Tuż za Piłsudskim udał się do Japonji Dmowski, ażeby Japończykom na miejscu wytłumaczyć całą bezsensowność akcji Piłsudskiego.

Kto wie, jakby dziś wyglądała historja świata, kto wie, czy trzydzieści miljonów ludzi byłoby się krwawiło na polach bitewnych podczas wielkiej wojny, gdyby rewolucję przeciw caratowi w r. 1905 w b. Królestwie polskiem wszczętą przez socjalistów polskich nie był denuncjował „obóz narodowy“ p. Dmowskiego, gdyby w samej Rosji nie był się utworzył front reakcji i chuliganerji przeciw akcji rewolucjonistów rosyjskich.

A p. Roman Dmowski osławił się w owym okresie jeszcze jednem „bohaterstwem“, oświadczając publicznie, że „przy carze stoi bez zastrzeżeń“!

Taką samą politykę bez zastrzeżeń wobec zaborców uprawiała endecja w zaborze austrjackim i w zaborze pruskim. Jej wodzowie, jak Głąbiński, który był kilkakrotnym ministrem w rządzie austrjackim lub Trąmpczyński, czy inni, którzy bywali na dworze Wilhelma, byli najsilniejszemi podporami tronów i taką mieli zawsze linję polityczną, jaką im wskazywali właśnie zaborcy.

Warto dalej przypomnieć nikczemną rolę dedenuncjantów endeckich w Galicji w r. 1905, którzy o ruchach przebywających wówczas w Galicji rewolucjonistów i niepodległościowców z b. zaboru rosyjskiego donosili policji!

Akta policji lwowskiej mogłyby coś o tem powiedzieć.

Czy nie lepiejby wogóle było, gdyby p. Dmowski nie wywoływał wilka z lasu? Ot, przypominam sobie np. ową szablę, ofiarowaną przez endeków generał-gubernatorowi Bobrińskiemu za „wyswobodzenie Galicji“ w r. 1914 i w kułak się śmieję z owej „samoistnej myśli“ i działania endeckiego w czasie wojny, dzięki którym mamy dziś niezawisłe państwo...

x.

—:::—

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

Dalsze zeznania Iwana Werbickiego.

Piąty dzień rozpawy.

Rozprawa budzi z każdym dniem większe zainteresowanie. Prócz stałych bywalców procesu widzi się nowe twarze. Sala sądowa jest zupełnie wypełniona.

Wczoraj ukończono przesłuchanie drugiego oskarżonego Iwana Werbickiego i przystąpiono do zeznań trzeciego oskarżonego Michała Werbickiego, brata poprzedniego.

Przesłuchiwanie tego ostatniego ożywiło nieco salę. Michał Werbicki wywarł lepsze wrażenie od swoich poprzedników. — Mówi pewnie, stanowczo i głośno. Zeznania jego cechuje inteligencja. Już z miejsca starał się oskarżony nadać swoim depozycjom podłoże i charakter ideowy. Podczas gdy poprzedni oskarżeni trzymali się ściśle pytań — Michał Werbicki obszernie rozwodzi się nad ideą sportową, która — jego zdaniem — ma moralnie i fizycznie odrodzić naród ukraiński. Do winy nie przyznaje się. Twierdzi, iż niema nic wspólnego z stawianym mu zarzutem szpiegostwa. Niewątpliwie dzień dzisiejszy wyświetli tę sprawę i przyniesie wiele ciekawych momentów, które rzucą więcej światła na całokształt procesu.

„Służbowe" listy do narzeczonej.

Wczorajszy dzień rozprawy rozpoczął się w dalszym ciągu czytaniem listów Iwana Werbickiego do jego narzeczonej Janickiej w Dolinie, celem wyjaśnienia zawartych w nich niejasności lub słów podejrzanego znaczenia. Na zapytanie przew. Angielskiego co znaczy znajdujące się w jednym z listów słowo „służbowy" — oskarżony odpowiada, iż pod słowem tem rozumieć należy listy do jego narzeczonej, jakie — według danego jej przyrzeczenia — pisywać miał co tygodnia obowiązkowo — stąd słowo „służbowy".

W jednym z listów do Janickiej (pisanych w kilka tygodni po zamordowaniu Sobińskiego) oskarżony pisał, iż znajduje się w niepewnej sytuacji i „chodzi narażony na przykrości", a po przyjeździe z Doliny z obawą przeszedł przez peron dworca lwowskiego. Ten ustęp listu Werbicki tłumaczy w ten sposób, że wyjeżdżając z Doliny, zabrakło mu 1 zł. na zakupienie biletu kolejowego do Lwowa i wobec tego, nic nie mówiąc o tem Janickiej, zmuszony był kupić bilet do jednej ze stacji przed Lwowem. Z tego powodu obawiał się, by nie mieć jakichś przykrości i dlatego właśnie obawiał się przejść przez peron we Lwowie. Słowo „karty mob." (mobilizacyjne) w liście do Janickiej tłumaczy jako „rozmowa kwiatów".

Przew.: Jeden ze świadków, który siedział z panem w więzieniu, stwierdził tutaj, że powiedział mu pan, że należy pan do ukr. organizacji wojsk. Powiedział mu pan, że na policji przyznał się pan do tego ze skruchy.

Osk.: Nie powiedziałem, że przyznawałem się do tego ze skruchy, ale dlatego, że mnie bito na policji.

Przew.: Gdy znaleziono u pana waszą wspólną fotografję z Atamańczukiem, dlaczego powiedział pan, że Atamańczuk nazywa się „Soroka"?

Osk.: milczy.

Przew.: Wróćmy do 19. października (dzień zamordowania Sobińskiego). O której przyszedł pan wieczorem do domu?

Osk.: Między godz. 5.30—6 wiecz.

Przew.: A. Badowski (kolega osk.) zeznał, że pana nie było wtedy w domu.

Osk.: Pamiętam, że byłem wtedy w domu.

Przew.: W więzieniu opowiadał pan jednemu z więźniów (Żukowowi) o Sobińskim że dostał on kulą w kark, a nie w tułów.

Osk.: Nie mówiłem tego.

Przew.: Mówił pan jednemu z więźniów o Hasmanie: Ten bękart mnie poznał.

Osk.: Nie mówiłem tego.

Zeznania w policji.

Przew.: M. in. ma pan zarzut, że się dopuścił pan oszczerstwa na nadkom. Mittlenerze. Opowiadał pan u sędziego śledczego, że pana bito na policji i wymuszano zeznania.

Osk.: W pierwszym tygodniu mego aresztowania obchodzono się ze mną porządnie. Ale po konfrontacji nadkom. Mittlener zawołał mnie do kancelarji i zaczął do mnie krzyczeć: Już poznał pana. Przyznaj się pan do czynu.

Przew. Co do nadkom. Mittlenera poraz pierwszy słyszę ażeby on bił.

Osk.: Był tam także i kom. Sawicki, który powiedział, że trzeba przesłuchiwać mnie na osobności. Gdy mnie wprowadzono do osobnego pokoju, komisarz i wywiadowca bili mnie.

Sędzia Antoniewicz: Pan powiedział, że Milko wprowadził pana do roboty szpiegowskiej, przyczem nie zna pan prawdziwego nazwiska tego człowieka. Nie mogę rozumieć, ażeby nie znać nazwiska człowieka, który namawia do takiej rzeczy.

Osk.: Milko poznał mnie z Włodkiem (Huk, który został zamordowany). Włodka znałem dobrze i wiedziałem, że był wmieszany w sprawy polit.

S. Antoniewicz: A czy Huk należał do ukr. organizacji wojsk.?

Osk.: Huk mówił mi, że należał i namawiał mnie, abym wstąpił do tej organizacji.

S. Antoniewicz: A czy mówił on panu o celach tej organizacji?

Osk.: Mówił mi, że organizacja ta ma na celu utworzenie samodzielnego państwa ukr.

S. Antoniewicz: A czy mówił panu w jaki sposób Ukraina ma powstać?

Osk.: O szczegółach programu tej organizacji nie powiedział mi, uzależnił to od mego wstąpienia do organizacji.

S. Antoniewicz: A w jaki sposób doszło do tego, że pan przechowywał Hukowi materjały szpiegowskie?

Osk.: Mówił mi: Jeżeli nie chcesz wstąpić do organizacji — to przechowaj mnie pakunki.

S. Antoniewicz: A gdzie pan spotykał się z Hukiem?

Osk.: Na ulicy.

S. Antoniewicz: Do domu pańskiego nie przychodził on?

Osk.: Nie.

S. Antoniewicz: A nie mówił panu Huk do czego są przeznaczone rzeczy, które panu dawał do przechowania.

Osk.: Huk mówił mi, że jest podejrzany przez policję i gdyby znaleziono u niego te rzeczy — to będzie karany. Tak długo mówił mnie i przekonywał, aż się zgodziłem.

Przew. Angielski: Czy panu wiadomo, że tego Huka zamordowano.

Osk.: Nie. — Nie wiedziałem, że to ten sam.

S. Antoniewicz: Dlaczego przyznaje się pan do wszystkiego, co pan miał wspólnego z Hukiem, a nie przyznaje się pan do tego, co pana łączyło z Pipczyńską i Wołoszczakiem.

W ogniu pytań.

Prokurator Laniewski: W Łodzi był pan tylko jeden dzień. Dlaczego tylko jeden dzień?

Osk.: Bo nie mogłem się tam zameldować, gdyż nie miałem karty wymeldowania ze Lwowa.

Prokurator: Pan twierdzi, że Huk namawiał pana do szpiegostwa. Czy ma pan jakieś dane, by wykazać, że Włodko jest Hukiem. Czy zdawał pan sobie sprawę, na czyją rzecz pan dokonuje szpiegostwa?

Osk.: Wiedziałem, że to jest dla niego

Prok.: Gdy Włodek panu dał 150 zł. na wyjazd do Łodzi czy sądził pan, że z wyjazdu pańskiego będzie jakaś prywatna korzyść dla niego?

Osk.: Tak, robiłem to dla osobistych interesów Włodka.

Prok.: Czy zna pan Kołodzieja?

Osk.: Nie.

Prok.: Co za interes miał Kołodziej, który twierdzi, iż pan jest identyczny z Berezowskim?

Osk.: Tego nie wiem.

Prok.: Czy pan narzeczonej swojej Janickiej opowiadał w Dolinie, że nie ma pan pieniędzy na bilet?

Osk.: Nie.

Prok.: A dlaczego korespondencję między panem a Janicką przewoził Semko Dołhan.

Osk.: Bo przeważnie nie miałem pieniędzy na porto, a korzystałem ze sposobności częstej jazdy Dołhana do Doliny.

Dr. Nowak-Przygodzki (zastępca rodziny Sobińskich): Jakie stosunki materjalne panowały u pana w domu?

Osk.: Ojciec jest emerytowanym dozorcą więzień i żyje sie z niewielkiej pensji, którą ojciec pobiera.

Dr. Przygodzki: Opowiadał pan, że dość często bywał w restauracji. Skąd brał pan na to pieniądze?

Osk.: W Ameryce są rodzice narzeczonej. Od czasu do czasu posyłali mi pieniądze.

Dr. Przygodzki: Czy to odpowiadało panu, by brać pieniądze od rodziców narzeczonej?

Osk.: Dlaczegożby nie. Niema w tem nic złego.

Dr. Przygodzki: Kto pocisnął balonik, gdy fotografował się pan razem z Atamańczukiem?

Osk.: Nie pamiętam tego.

Dr. Starosolski (obrońca): Na jakiej podstawie przypomina pan sobie, że 19. października zamordowano Sobińskiego?

Osk.: Na drugi dzień po mordzie aresztowano Badowskiego, który uczył moją siostrę. Dzień przed aresztowaniem Badowski był właśnie u nas w domu.

Dr. Starosolski: Kiedy po raz pierwszy zarzucono panu udział w mordzie Sobińskiego?

Osk.: 22. stycznia.

Dr. Starosolski: Czy myślał pan przedtem nad tem, że taki zarzut mogą panu zrobić?

Osk.: Mówiono powszechnie, że zamachu tego dokonali ludzie ze źródeł ukr. a nad tem by mnie specjalnie zarzut taki robić nie myślałem.

Dr. Przygodzki: Mówił pan, że poczuwa się pan do zbrodni szpiegostwa. Czy jeszcze ktoś drugi dawał panu jakieś rzeczy.

Osk.: Wołoszczak.

Przew. Dlaczego pan dotychczas tego nie mówił?

Osk. milczy.

Dr. Wołoszyn: Czy Atamańczuk znał się z Hukiem?

Osk.: Nie wiem.

Dr. Wołoszyn: A z Wołoszczakiem spotykał się pan?

Osk.: Owszem, stale widywałem się z nim.

S. Antoniewicz: Czy pan wiedział o tem, że Wołoszczak należy do ukr. organizacji wojsk.?

Osk.: Tak, Wołoszczak mówił mi o tem.

S. Antoniewicz: Czy przechowując rzeczy szpiegowskie robił pan to świadomie wiedział pan dla kogo i jakiego celu to jest przeznaczone?

Osk.: Tak, wiedziałem, że to dla ukr. organizacji wojsk., że to robię dla Ukraińców?

Przew.: Dla kogo to miało być. Gdzież znajdowali się ci Ukraińcy?

Osk.: Nie wiem. Nie chciał mi tego powiedzieć.

(Dalszy ciąg rozprawy na str 7-mej).

„Zasługi" jaśnie panów dla narodu.

W ubiegłym roku, dzięki upamiętnienia godnymi wysiłkom rządu ciągnącym się poprzez Nieśwież, Dzików itd., wypłynęła na szersze wody reakcja, ta w społeczeństwie najskrajniejsza i najczarniejsza. Ludzie, którzy zdawałoby się zbankrutowali raz na zawsze, wielokrotnie politycznie i moralnie skompromitowani, że zdawało się na oczy nie będą mieli odwagi pokazać się społeczeństwu — wypłynęli na nowo. Nie chodzi nam tutaj o wybory, ale o zjawisko samo przez się jaskrawe, że rozmaici pankowie książęta, hrabiowie próbują przewodzić znacznym grupom społecznym, co więcej całemu społeczeństwu. Że tupet ich i bezczelność płynie z świadomości poparcia rządu, który ich potrzebuje to wiemy; ciekawi nas tylko, skąd czerpią uzasadnienie moralne swego wystąpienia?

Oto jak zwykła ta „śmietanka narodu" uzasadniać moralne prawo do przewodzenia społeczeństwu: 1) Jest warstwą najdoświadczeńszą i najbardziej politycznie wyrobioną. 2) Warstwą, której kultura narodu najwięcej zawdzięcza. Nie będziemy wylewali strug atramentu dla zbicia tych roszczeń. Przypomnimy tylko (wobec zbliżających się wyborów) parę faktów, zresztą ogólnie znanych.

Jakże wyglądało to niesłychane wyrobienie polityczne przed wojną? Powiedzmy odrazu, że było to korne, bezwstydne w swej służalczości wysługiwanie się wrogom, było to skomlenie o ochłap, pochwały, o tytuły, ordery. Upadlanie się aż do brania udziału w komitetach budowy pomnika carowej Katarzyny. A w Polsce? Najpierw był huczek by podarować Ojczyźnie króla, potem finansowało się endecję, szło się z nią rączka w rączkę, od czasu do czasu robiło się jakieś interesiki. Aż przyszedł maj. I wtedy nasi najdoświadczeńsi politycy grubo po maju oświadczyli się za Piłsudskim — za jaką cenę nie wiemy, pokaże się to dopiero w przyszłym sejmie. Ale wiemy, że tego nie uczynili za darmo, lecz za szereg ustępstw, za które słono zapłaci oczywiście proletarjat. Za ustępstwa rządu na rzecz hrabiowskich obszarników i magnatów przemysłu zapłaci proletarjat wiejski i miejski, jakby nie dość było tego, że z podatkami zalegają — o ironjo — ci najbogatsi.

A teraz przyjrzyjmy się zasługom magnatów położonym dla kultury polskiej. Za największą zasługę poczytuje sobie taki Jaśnie Wielmożny Pan, jeżeli zbiory, obrazy za pieniądze wyciśnięte z pańszczyźnianych chłopów czy wyzyskiwanych robotników uzyskane złoży w swoim zamku, położonym wśród jakichś wertepów w Dzikowie, Krasiczynie czy Nieświeżu. Wtedy mówi, że zasłużył się społeczeństwu: stworzył muzeum narodowe. Tak jakgdyby nie czynił tego dla dogodzenia własnej pysze, że te wszystkie wspaniałe zbiory, cudowne galerje obrazów niedostępne dla ogółu, do niego należą. Tylko do niego i do nikogo więcej. Czyż może robotnik oglądać kiedy te arcydzieła sztuki, tak niedostępne i tak dalekie? Na dobitek cóż się dzieje: zbiory pomieszczone często w nieodpowiednich budowlach zamiast w łatwo dostępnych muzeach publicznych, płoną i niszczeją jak np. w Dzikowie. Zresztą całość tych zbiorów zależy od widzimisię pańskiego, niedawno przecież sprzedał hr. Stanisław Tarnowski wspaniały obraz niderlandzkiego mistrza Rembrandta za 25.000 dolarów!

Zapewne biedak znalazł się w kłopotach pieniężnych.

Dość już mamy hrabiowskich zasług dla kultury i dlatego wołamy: Upaństwowić prywatne zbiory kulturalne. Upaństwowić prywatne archiwa!

Oświata i kultura jest dla wszystkich, a nie tylko dla bogaczów!

Pięć lat krematorjum wiedeńskiego.

WIEDEŃ, 30. 1. Miejski akład pogrzebowy ogłosił sprawozdanie, odnoszące się do fungowania krematorjum wiedeńskiego. Od powstania krematorjum w r. 1923 do końca roku ubiegłego spalono w niem 9601 zwłok. Liczba kremacji wzrasta z roku na rok: w r. 1923 spalono 835 zwłok, w r. 1924 — 1424, w r. 1925 — 1880, w r. 1926 — 2391, w r. 1927 — 2915.

Z pośród zmarłych, spalonych w krematorjum, było 5876 wyznania rzymsko-katolickiego, 1031 — ewangelickiego, 907 — mojżeszowego, bezwyznaniowych 1557.

W Polsce przed niedawnym czasem rozeszła się wiadomość, że ma ukazać się rozporządzenie prezydenta Rzpltej, dotyczące budowy krematorjów. Na pierwszą wieść o tem kler wszczął zajadłą nagonkę, protestując przeciw tej pożytecznej i odpowiedniej cywilizacji wieku instytucji. Od tego czasu o rozporządzeniu... cicho.

NA EKRANIE DNIA.

Z podniesieniem ekonomicznem całego kraju..

Bawiący we Lwowie wicepremjer Bartel, oświadczył przedstawicielowi Agencji Wschodniej, na zapytanie w sprawie regulacji płac urzędniczych, że urzędnicy państwowi z pewnością nie zawiodą się w swoich nadziejach. **Z podniesieniem ekonomicznem całego kraju, niezawodnie i bolączki niskich płac zostaną usunięte.**

Tyle pan wicepremjer. Urzędnicy, jak urzędnicy, są cierpliwi i mogą zaczekać jeszcze na „podniesienie ekonomiczne całego kraju". Czekali dotychczas na dobre żniwa, potem na ustabilizowanie się waluty, potem znowu na pożyczkę zagraniczną, wreszcie na rozwiązanie sejmu, a w końcu na ukonstytuowanie się nowego Sejmu, który — jak niedawno oświadczył pan wicepremjer — ma jedynie prawo zająć się uregulowaniem poborów urzędniczych — a teraz znowu czekać będą na „podniesienie ekonomiczne całego kraju".

Praktycznie więc wyglądałoby to tak: Jeśli fabrykanci będą zarabiali około 1000 procent, kupcy i przemysłowcy zakupią sobie auta i wille, bankierzy będą dysponować kredytem idącym w miljony — to wtedy nastąpi podwyżka płac, uzależniona od „podniesienia ekonomicznego całego kraju".

Czyż nie byłoby uczciwiej poprostu powiedzieć urzędnikom, że poprawa ich bytu nastąpi, gdy wyrosną gruszki na wierzbie?

Stem.

Pouczenia dla robotników angielskich.

W tych dniach otwarte zostało w Londynie stałe muzeum przemysłowe, gdzie wystawione są różne aparaty i urządzenia, służące do ochrony zdrowia i bezpieczeństwa robotników przemysłowych. Przy organizowaniu muzeum specjalną uwagę poświęcono wystawie lekarskiej, na której w bardzo dowcipny sposób uwidoczniono, jak można najłatwiej unikać rozmaitych chorób. Na wystawie znajdują się również liczne fotografje, a w kinematografie wystawowym wyświetlane są filmy, pouczające o tem, jak należy zachowywać się przy pracy, by uniknąć nieszczęśliwych wypadków.

—:::—

Kobiety między sobą.

...Tylko dla Pań...

Oto tytuł odczytu wraz... z dodatkiem, który rozpłomienił ciekawość senzacji żądnej „lepszej" połowy lwowskiego społeczeństwa, tembardziej, że wygłosić go miała słynna powieściopisarka duńska, *Karin Michaelis*, autorka „Wieku niebezpiecznego"

Zapełniła się też sala Tow. muzycznego kobietami wszelkiego wieku po brzegi, dosłownie, bo nawet estrada, uginała się pod ciężarem licznych, młodziutkich przeważnie słuchaczek.

Te ostatnie przywiodło chyba pytanie: Co też „nam" jeszcze nowego powiedzieć może prelegentka, nam, które chyba wiemy już wszystko.

Hucznymi oklaskami przywitana pojawiła się na estradzie p. Karin Michaelis, „młodsza o lat dwadzieścia", aniżeli była przed laty dwudziestu... gdy po raz pierwszy wygłosiła tu odczyt, twierdząc, że za lat dziesięć znów będzie młodszą o dziesięć lat. Tak pół żartem, ale też pół serjo o sobie mówiła.

I przyznać trzeba, że sympatyczna jej postawa, ruchliwa, giętka, twarz inteligentna pełna wyrazu, głos młody, dźwięczny i miły oraz potoczystość mowy, chociaż mówiła obcym także dla siebie językiem, nadawały jej cechę młodzieńczości i werwy, które u niej może szybko nie znikną. Są te przymioty bowiem odzwierciadleniem młodzieńczej duszy, wszechstronnych zainteresowań i ustawicznego kontaktu z potężnie przerabiającym się prądem życia społecznego.

Z przyjemnością słuchało się wywodów tej świetnej prelegentki, która jednak nic nowego nie powiedziała. Nic nowego „nie tylko" dla wspomnianych już podlotków, które w tak wielkiej stawiły się liczbie ale i dla starszych, poważniejszych kobiet.

Dzisiaj dość częste już są takie poważne, naukowe wykłady bądź dla wszystkich, bądź „dla pań osobno", a osobno dla panów, które uświadamiają szeroko publiczność o niedomaganiach i szkodach na zdrowiu i szczęściu ludzi i rodzin, spowodowanych niemożnością wyżycia się, zaspokajania popędu płciowego.

Hołdując zasadzie Wiktora Margueritte, że ciało kobiety należy do niej jedynie p. p. Michaelis uważa że co wolno mężczyźnie, wolno i kobiecie: żyć wedle prawa natury, stać się matką, bez względu na to, czy stosunki pozwoliły jej wejść w legalny „stan" małżeński, czy też odmówiły jej tego szczęścia.

Lecz tu staje wobec szkopułu „statystyki" która wykazuje znaczną większość kobiet, aniżeli mężczyzn.

Co zrobić z temi kobietami? Pytanie, które kilkakroć powtarza. Ale trudno jej na to odpowiedzieć, bo chociaż wspominała o wielożeństwie, nie polecała go, a o „uwodzeniu" cudzych mężów wyraża się z odrazą i potępieniem. — Tedy zakończenie jej niebardzo było konsekwentne, bo obdzieliwszy każdego mężczyznę jedną żoną, nie mogła absolutnie pocieszyć reszty biednych kobiet skazanych na wieczny celibat.

A jednak poradziła, by każda kobieta przedewszystkiem usamodzielniła się ekonomicznie, a potem żyła na własną odpowiedzialność.

Karin Michaelis poruszyła też sprawę zabiegów (kobiet, które żyjąc z mężczyzną nie chcą, czy też boją się mieć dzieci).

W końcu w dowcipny sposób przepowiadała przesunięcie się terminu „niebezpiecznego wieku" aż do sześćdziesiątego roku życia, gdy kobiety będą żyć mądrze i higjenicznie.

Sama prelegentka należy, także do wiecznie zakochanych, i nic nie ma przeciw mężczyznom, jak zaznaczyła na początku swego odczytu: Dwóch tylko mężczyzn na świecie nienawidzi, a tymi są: Mussolini, który z pogardą wyraża się o zdolnościach i charakterze kobiet i jednego Duńczyka, krytyka, o ile zrozumieliśmy, jej dzieł, który także odmawiał jej zdolności.

Należy podnieść, że „senzacje" swoje wygłaszała prelegentka z wielką powagą, a i audytorjum zachowywało się bardzo poważnie. Jedne tylko były humorystyczne chwile. Prelegentka w pewnym momencie zapowiedziała, że... teraz nastąpią pewne wywody drastyczniejsze, gdyby więc młode panienki nie chciały ich słuchać, mogą opuścić wykład. Następuje olbrzymi ruch, młodziutkie dziewczęta schodzą z estrady, którą zajęły tłumnie i... ustawiają się rzędem naprzeciw prelegentki, by.... móc lepiej słyszeć, co powie p. Michaelis...

—:::—

Rozproszkowanie czy rozwydrzenie polityczne?

Dnia 24. stycznia upłynął termin ostateczny zgłaszania list t. zw. „państwowych". Okres pierwszy kampanji wyborczej został zakończony; mamy wstępny niejako pogląd na oblicze polityczne kraju; w dniu 4. marca zobaczymy jak wygląda układ sił społecznych, podział wpływów pomiędzy poszczególne kierunki.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że *rozbicie polityczne kraju istnieje nadal, nawet zwiększyło się raczej.*

„Blok Współpracy z Rządem" objął — poza drobnemi grupami politycznemi — lwią część ziemiaństwa, zorganizowanego więcej klasowo, niż politycznie i szereg jednostek. Fakt powstania „Bloku" nie usunął mnóstwa ambicji, nie zlikwidował wysiłków wszelkich grup i odłamów, by dla siebie coś „zdobyć". Typowym przykładem takich czysto lokalnych ambicyj jest lista państwowa „Związku chłopskiego współpracy z rządem" pod wodzą pp.: Stapińskiego i Śliwińskiego.

Rzecz druga — to podział, jak dotąd, potrójny obozu komunizującego. Mamy osobno listę komunistyczną z p. Warskim listę „czumowców", którzy próbują z całą bezczelnością ukraść dla swego pożytku mandatowego trzy sławne litery PPS. ze „skromniutkim" dodatkiem — „lewica" i wreszcie pod znakiem samodzielnym stają do wyborów zwolennicy p. Wojewódzkiego. Zobaczymy, czy ten podział się utrzyma.

„Chjena" z r. 1922 nie powróciła do życia. „Komitet Katolicko- Narodowy" zacieśniony został do „Obwiepolu", Związku Ludowo- Narodowego i mniejszej części Str. Ch. N. Druga część Ch. N. odeszła wspólnie z konserwatystami do „Bloku Współpracy z rządem", „Chrześcijańska Demokracja razem z P. S. L. „Piastem" tworzy Komitet Katolicko- Ludowy".

„Blok mniejszości narodowych jest bez porównania słabszy, niż przed pięciu laty. Nie należy do niego obóz socjalistyczny mniejszości, — ani socjaliści niemieccy, ani Bund, ani Poalej-sjon, ani Siel-Rob" ukraiński, ani socjalni demokraci ukraińscy; nie należy cała „ortodoksja" żydowska wespół z p. Priłuckim; nie należy duża część sjonistów z p. Reichem, ani — wreszcie — różne pomniejsze odłamy ukraińskie i białoruskie.

Z bardzo wielu stronnictw „Blok Współpracy z Rządem", jeżeli można tak powiedzieć, „wyrwał" poszczególne jednostki. Wyjątek bodaj jedyny stanowi pod tym względem Polska Partja Socjalistyczna, która staje do walki zjednoczona wewnętrznie, z jasną linją przewodnią, z ustalonym, określonym programem.

A jednak urzędnik „robi" wybory.

Niejasna rola wojewody Korsaka.

W „Robotniku" znajduje się opis przebiegu pewnego zjazdu wyborczego, rozwiązanego przez policję, która zobowiązała się nie robić mu przeszkód, a jednak o powody rozwiązania zgromadzenia sama się postarała. Wypadek ten jest tembardziej charakterystyczny, że zdarzył się pod rządami wojewody kieleckiego p. Korsaka, do niedawna wojewody w Stanisławowie a w dawniejszych czasach działacza P. P. S.

Oto co pisze „Robotnik":

„We czwartek, zwołany był do Kielc za zaproszeniami zjazd wojewódzki organizacji powiatowych P. S. L. „Wyzwolenie". Na zjazd przybyli wice-marszałek Senatu ob. Jan Woźnicki, ob. ob. K. Bagiński i J. Smoła.

Na dworcu kolejowym do wymienionych działaczy podszedł agent tajnej policji i chciał zrobić rewizję w przywiezionych przez nich ze sobą paczkach. Ob. Woźnicki udał się wobec tego do starosty kieleckiego p. Borysewicza, b. oficera „Wehrmachtu" z czasów okupacji i zażądał wyjaśnień, o co chodzi. W toku rozmowy okazało się, że zjazd „Wyzwolenia" ma być „rozbity". Na skutek interwencji ob. Woźnickiego p. Borysowicz próbował ze swej strony „interwenjować" nieśmiałym głosem u „władz miarodajnych", ale czynił to tak „nieśmiało", że ob. Woźnicki wolał udać się do p. wice-wojewody Groebla, który telefonicznie polecił policji nie zezwolić na żadne przeszkody Zjazdowi.

Zjazd rozpoczął się w sali kina „Czary". Skoro jednak ob. Woźnicki powiedział parę słów wstępnych, ktoś zaczął gwałtownie walić w drzwi. Drzwi otworzono, ponieważ na pytanie, kto się dobija, padła odpowiedź: „policja". Istotnie, na salę wkroczyło dwóch przodowników policji a tuż za nimi około 15 „młodych ludzi po cywilnemu". Ci wszczęli z punktu harmider. Po chwili przybył komisarz policji, który oświadczył, że wobec „awantury" — wprowadzonych przez policję osobników — Zjazd rozwiązuje.

Na Zjeździe obecnych było około 70 delegatów. Zebrali się oni później w lokalu prywatnym i doprowadzili obrady do końca. Ale — mimo to — przemilczyć tego faktu niepodobna.

Za ścisłość faktów podanych — w skrócie — ręczymy. Gotowi jesteśmy stanąć wobec sądów Rzeczypospolitej. Sądzimy, że demokracja polska powinna wiedzieć o tym, jak „urzędnicy robią wybory".

Dla nas rzecz cała nabiera specjalnego znaczenia z jednego względu: wojewodą kieleckim jest Wł. Korsak, który ma swoją kartę w dziejach P. P. S. na Ukrainie. Nie chcemy wierzyć, by działalność policji wynikła w danym wypadku z jego polecenia. Ale gdyby miało być inaczej, gdyby — naprzekór naszemu przeświadczeniu — na winnych nie spadła żadna kara, gdyby — co gorsze, w grę wchodził system „robienia wyborów", — będziemy zmuszeni stwierdzić, że **dla tego, kto raz zadał demokracji polskiej cios w plecy, dla tego niema już do tej demokracji powrotu.**

—:::—

Nie wiesz co się dziś z tobą stanie...

Wybrał się na pogrom swych przeciwników, lecz sam zginął w bójce.

Józef Kosmaty, zam. w Siemianówce, koło Szczerca, dnia 5. grudnia ub. r. został poturbowany przez parobków Tadeusza Stroma i Stanisława Dukiewicza. Wieczorem Kosmaty zwerbował sobie do pomocy czterech przyjaciół i wraz z nimi udał się na poszukiwania za swymi pogromcami, mając zamiar odebrać Stromowi rewolwer, którym ten mu groził. Ażeby przy tej sposobności wygarbować należycie skórę przeciwnikowi bractwo to zaopatrzyło się w pałki, poczem udali się do domu szwagra Dukiewicza J. Murawskiego, gdzie spodziewano się znaleźć poszukiwanych. Do wnętrza domu wszedł sam Kosmaty, mając zamiar związać Stroma a następnie wezwać kolegów. W izbie zastał tylko śpiącego St. Dukiewicza, którego **chwycił za włosy wołając: „Stawaj paniczu, już cię mam, nie wiesz co się z tobą dziś stanie!"**

Scena, która się następnie rozegrała nie miała świadka. Po krótkim szamotaniu się Kosmaty został pchnięty nożem w lewą pierś **i zginął na miejscu.** Czyją własnością było narzędzie zbrodni i w jaki sposób został Kosmaty zamordowany nie zdołano na pewne ustalić.

W czasie gdy wewnątrz rozegrała się krwawa scena przyjaciele Kosmatego rozeszli się do swych domów, gdyż Murawska przyjęła ich bardzo niegościnnie nazywając ich awanturnikami i t. p. Wobec tego Dukiewicz zdołał ujść cało po dokonaniu zbrodni. Nie wywinął się on jednak z rąk sprawiedliwości. Podczas przesłuchiwania w policji Dukiewicz utrzymywał, że Kosmaty zaatakował go nożem w ręku, on zaś broniąc się, tak gwałtownie wykręcił mu rękę w której trzymał nóż, że Kosmaty swym nożem zranił się w pierś.

Onegdaj stanął Dukiewicz przed trybunałem sądu karnego, przyczem podtrzymywał swe zeznania złożone w śledztwie. Sędziowie uznali jednak, że przekroczył on granice koniecznej obrony i zasądzili go na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Kobieta w walkach o niepodległość 1910—1915.

„Wierna służba". - Warszawa 1927. Główna Księgarnia Wojskowa.

Wierna służba!

Istotnie, wierna i niezwykła, wyjątkowa.

Jak wyjątkowe było położenie narodu podbitego, tęskniącego i rwącego się swymi najszlachetniejszymi pędami ku słońcu wolności...

Uczestniczki ciężkich i trudnych walk i, równie może trudnych, pełnych wytrwałości przygotowań konspiracyjnych, ćwiczeń, w oczekiwaniu owej przyszłej wyzwoleńczej walki — zebrały dziś wspomnienia swego bohaterskiego okresu w księgę, jedyną w swoim rodzaju, cenną bogatym materjałem historycznym, a opromienioną urokiem cichych, mało ogółowi znanych postaci dzielnych bojownic.

Zredagowały ją: Al. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska i M. Dąbrowska, dając w niej zwięzły zarys prac, jakich dokonywano w konspiracyjnych przedwojennych oraz późniejszych organizacjach, a więc w Związkach i Drużynach Strzeleckich, w Legjonach, w Lidze kobiet, Polskiej Organizacji Wojskowej, Oddziale Lotnym Wojsk Polskich, podczas mobilizacji i w czasie wojny na froncie, w szpitalach oraz w służbie wywiadowczej, gdzie kobiety, jak wiadomo, oddawały znakomite usługi.

Z tych wspomnień uczestniczek prac wyzwoleńczych wieje ów duch świeży, raźny, pełen wiary i nieugiętości, jaki cechował pierwszych bojowników owych czasów.

Niema tam miejsca na zbyt sentymentalny stosunek do owej wielkiej Sprawy, która przyświecała jasno i wiodła prosto, jak drogowskaz.

Niema czasu na czułostkowe refleksje nad własnymi losami i przejściami.

Jest natomiast ogromne, zdumiewające częstokroć poczucie odpowiedzialności i ważności misji, pogarda niebezpieczeństwa, moc zapału i ochotnej ofiarności, ważącej się na czyny i przedsięwzięcia ryzykowne, ciężkie i trudne.

Ponieważ bojowniczki poruszają na kartach „Wiernej Służby" o wiele spraw, łączących się z ich akcją, bardzo ciekawych, a nieraz ogółowi zupełnie nieznanych, przytem wyczerpująco przedstawiają nietylko ówczesny stan organizacji kobiecych, ale przy tej sposobności malują tło i stosunki, w jakich wiodły pracę, — książka ta staje się cennym przyczynkiem do historji czasów legjonowych, mianowicie pierwszego jej okresu, od 1910—1915, który kończy się z chwilą zajęcia Warszawy przez Niemców.

Wydawnictwo obejmuje szeroką skalę wypadków, gdyż uwzględnia prace wstępne, w pokojowej jeszcze epoce czasu i to w różnych dzielnicach Polski podzielonej, następnie zaś na placówkach już bojowych, wśród grozy wojny, po obu stronach kordonu wojsk, walczących na naszych ziemiach.

Z ogromnem zajęciem czytelnik zatapia się w tych wspomnieniach dzielnych niewiast-konspiratorek, które w „spokojnych" czasach gorączkowo sposobiły się do marzonego celu, wpatrzone w tradycje powstańcze i świadomą, ciągłą pracę swego wodza, Józefa Piłsudskiego — by potem, kiedy chwila wezwała, przedzierać się w niebezpiecznych wyprawach przez kordon, poprzez front, poprzez nieprzyjacielskie straże, jako kurjerki i wywiadowczynie i wywiązywać się dzielnie z zadania pośród odmętu krwawej gry wojennej, z junackim tupetem i ujmującą prostotą rzucając na kartę los, zdrowie i życie własne.

Ta sama szlachetna prostota w obrazowaniu bohaterskich wysiłków przebija też w opowiadaniach na kartach „Wiernej Służby" i podnosi urok tej niecodziennej książki. **(m. h.)**

Pan vicepremjer Bartel we Lwowie.

Senzacją dnia był pobyt p. wiceprem. Bartla we Lwowie. W ciągu paru godzin pracowity ten człowiek, zdołał załatwić wiele spraw wielkiej wagi państwowej.

Wygłosił referat w gronie przyjaciół swoich na temat położenia gospodarczego i politycznego. Referat był znakomity i oklaskiwany. Wielka szkoda, żeśmy go nie słyszeli, musimy jednak poprzestać na ocenie „Dziennika Lwowskiego“.

Ważniejsze jednak to, że uporał się wreszcie ze sprawą regulacji płac funkcjonarjuszy państw.

Z właściwą sobie swobodą załatwiał się z najtrudniejszą rzeczą w tej sprawie, tj. terminami i kalendarzem. Funkcjonarjusze państwowi mogą liczyć jak na cztery tuzy — gdyż sprawa regulacji płac załatwiona będzie w chwili, kiedy życie gospodarcze kraju się podniesie.

Najwięcej jednak interesuje nas najbliższa nam sprawa — sprawa kandydatur we Lwowie.

Jestto prawdziwa bolączka z którą nie możemy sobie dać rady. Lwów ma wielkie ambicje polityczne i pragnął do Sejmu wysłać „swoich“ najlepszych.

Obóz rządowy szuka od tygodni kandydatow ih nie mógł się zdecydować komu oddać pierwszeństwo. Przyjazd p. Wicepr. miał wreszcie rzecz rozstrzygnąć.— tak się zdawało. komitetowi i całej opinji Lwowa. Kto może być godniejszym, jak nie ten, który tu wśród nas wyrósł i robotnika ślusarskiego wydobył się na jedno z najdydatury nie przyjął. Ból ścisnął serca wszystkich — i kontrkandydatów także...

Kamiń spadł z serca i komitetu i obywateli. Tymczasem p. Wicepremier ofiarowanej kanwybitniejszych stanowisk w Państwie.

—:::—

Konkurenci Banku Polskiego w opresji.

Wiadomą jest rzeczą, iż wszyscy narzekają na brak gotówki. Ażeby bodaj w części temu zapobiedz, postanowił Jakób Horowitz, zam we Lwowie, wraz z gronem swych przyjaciół puścić w obieg ile się da podrobionych banknotów 20-złotowych. — Odciążeniu w pracy maszynom Banku Polskiego, fabrykującym nowe banknoty, nie zezwoliła policja, która całą tę szajkę aresztowała i odstawiła do sądu. Stało się to przy następującej okoliczności. W miesiącu sierpniu ub. r. na jarmarku w Jaryczowie sprzedał konia gospodarz z Rudaniec, Iwan Biły, za kwotę 240 zł., otrzymawszy zapłatę w banknotach po 20 zł.

Jak się następnie okazało, banknoty te były falsyfikatami, nabywcą zaś konia był handlarz, Izak Stricks, zam. w Żółkwi

Policja, przeprowadzając dochodzenia, ustaliła, że Stricks miał spólników, którzy również puszczali w obieg falsyfikaty. Byli to brat Stricksa, Mojżesz, Ozjasz Lat, bracia Ire i Hersz Sitzsommerowie, oraz Jakób Horowitz. Ten ostatni, wedle zeznań aresztowanych, był generalnym dostawcą falsyfikatów.

Wczoraj szajka ta stanęła przed trybunałem sądu karnego. Dziś zapadnie wyrok w tej sprawie.

—:::—

Po liście otwartym do wicepr. Bartla.

Komisja Organizacyjna Oddziału Legjonistów lwowskich zawiadamia, że p. wicepremier Bartel w czasie pobytu swego we Lwowie poprosił do siebie delegację w sprawie Listu Otwartego, z którą przeprowadził blisko 1 godzinną konferencję w obecności p. wojewody lwowskiego, p. płk. Ulrycha i innych. Po tej konferencji p. Wicepremier polecił p. płk. Ulrichowi sprawę odnośnie do Związku Strzeleckiego załatwić. Rezultaty tej konferencji dadzą w najbliższych dniach sensacyjne wyniki. Temsamem stwierdzamy, że delegacja została zaproszona, a nie zgłosiła się sama, że p. Wicepremier sprawę załatwił, a nie odsyłał do p. płk. Ulrycha.

Za Komisję Organizacyjną: Dr. Dręgiewicz, Kornel Żelaszkiewicz.

HANDEL ZAPOMOCĄ AUTOMATÓW.

Jak się dowiadujemy, poza automatami ustawionymi na dworcach kolejowych przez firmę »Ruch«, jedna z największych fabryk czekolady w Polsce, »Optima«, przystąpiła ostatnio do ustawienia około 10 0 automatów w urzędach pocztowych na obszarze całego państwa Idąc za życzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów, założyła firma: »Optima« własną fabrykę automatów, która zatrudnia znaczną liczbę robotników i inżynierów, zmniejszając tem samem wywóz obcej waluty zagranicę, dając pracę tutejszym ludziom i pozwalając na wyrób automatów, odpowiadających — jak to stwierdzić zdołaliśmy — pod względem praktycznym i estetycznym wszelkim wymogom. — W ten sposób zapoczątkowano w Polsce przed wojną przez obcych wyzyskiwaną gałąź handlu. Za granicą: w Niemczech, Szwajcarji, a szczególnie we Francji, doszła ona do niebywałych wprost rozmiarów, ku wielkiej wygodzie publiczności, która o każdej porze i niemal w każdem miejscu nabyć może artykuły sprzedawane w automatach.

Wskazanemby też było, ażeby Dyrekcje Poczt ustanowiły podobne automaty, z których po wrzuceniu odpowiedniej monety wypadałyby znaczki pocztowe. Oszczędziłoby to publiczności czasu, niepotrzebnie marnowanego w wystawaniu przy okienkach sprzedaży w tak zwanych »ogonkach«. — Tylko trochę dobrej woli!

MIN. CZECHOWICZ KANDYDUJE W ŁODZI.

WARSZAWA, 30. 1. (Tel. wł.). Łódzka „Republika“ donosi, że koła rządowe zdecydowały ostatecznie, że min. Czechowicz ma kandydować do Sejmu z miasta Łodzi z pierwszego miejsca listy Nr. 1.

Złapał kozak tatarzyna.

Niema p. Józef Nowak szczęścia do ostatnich interesów, które coraz bardziej wypychają szydło z worka. Oto w którejś tam kamienicy przy ul. Kochanowskiego 91 (może piątej z rzędu — ciężko zapracowanej w (sposób obywatelski) pozbył się p. Nowak kilka zresztą niezamożnych partji, a w to miejsce zaraz znaleźli się inni „kupcy“ drzewem, żelazem, i t. p. na miejsce zaś pułk. W. P., który od lat tam mieszkał, wraz z chorą żoną a którego — jako „dobrodziej i dostawca armji“ p. Nowak rujnował, motywując potrzebę mieszkania dla córki, sprowadził się p. profesor.

I wszystko byłoby dobrze, a dolary nadal procentowały by się w „czystych rękach“ p. Nowaka, gdyby naraz nie mięso, likiery i t. p. które go zdyskredytowały, a silnie osłabiły strach przed nim p. lokatorów, co wywołało bunt!

Bo naraz nowi lokatorzy solidarnie odmówili płacenia p. N. czynszu, opierając się na wysokich cenach kupna mieszkań w dolarach, no i na ustawie o lichwie mieszkaniowej!

Broni p. rezydent swego chlebodawcę jak może, ale zdaje się, że sprawą tą powinien się zająć w pierwszej linji p. prokurator.

Ostatnia wola Blasco Ibaneza.

MENTONA, 30. 1. (AW). Zmarły tu pisarz hiszpański Blasco Ibanez kazał zaznaczyć w testamencie swym co następuje: „Ani żywy ani umarły nie chcę wrócić do Hiszpanji dopóki panuje tam obecny system rządu, tembardziej, że przewiezienie mnie tam przysporzyłoby chwały moim wrogom“. W konsekwencji Ibanez pochowany będzie w Mentonie. Posiadaną tu willę przeznaczył na Dom Literatów.

SILNE TRZĘSIENIE ZIEMI W NIEMCZECH.

BERLIN, 30. 1. (AW). Trzęsienie ziemi, które nawiedziło górną Badenję dotknęło głównie miejscowości: Saarbrücken, Kandarn, Loerrach, Donaueschingen i spowodowało znaczne szkody w domach prywatnych i rządowych. Aż do szwajcarskiej Bazylei odczuwano silne dwukrotne wstrząsy, słyszano podziemny grzmot. Geologowie twierdzą, że ma się tu do czynienia z przesuwaniem olbrzymich warstw wewnątrz ziemi.

Zeznania M. Werbickiego.

(Dalszy ciąg rozprawy ze str. 4-tej).

Wprowadzono trzeciego oskarżonego Michała Werbickiego, który oskarżony jest o współudział w mordzie i szpiegostwo.

Michał Werbicki zeznaje, że był w armji ukr. w 1921 r. był w obozie internowanych, poczem wyjechał na studja medyczne do Pragi, do 1923 r. należał tam do ukr. organizacji wojskowej jako były wojskowy. Celem tej organizacji było skupienie wszystkich byłych wojskowych armji ukr. Dalszym celem było utrzymanie wojska ukr. dla uzyskania niepodległej Ukrainy. W r. 1923 wystąpił z tej organizacji. Widząc piękny rozwój sportu zagranicą doszedł do przekonania, że ideę sportową należy szerzyć wśród społeczeństwa ukr., celem moralnego i fizycznego odrodzenia Ukraińców. W tym celu uczęszczał także na wykłady fizycznego wychowania w Pradze. Z końcem 1923 r. przybył do Lwowa i tutaj został trenerem boksu i lekkoatletyki w ukr. klubie sport. „Ukraina“. Nie mogąc znaleźć zajęcia w Polsce starał się przedostać do Niemiec, co mu się nie udało i został z tego powodu aresztowany. Do szpiegostwa się nie przyznaje. Twierdzi, że Pipczyńskiej nie zna.

Wsród rzeczy zabranych u Pipczynskiej znaleziono m. in. dowód osobisty na nazwisko Michała Werbickiego wraz z jego fotografją i dokładnym adresem jego zamieszkania. Oskarżony twierdzi, iż on nie dawał nikomu swojej fotografji a podobizna jego znajdująca się w tym dowodzie osobistym nie jest jego fotografją. Przewodniczący Angielski oświadcza przytem, iż stwierdzono, że ten dowód osobisty jest fałszywy.

Nie przyznaje się również oskarżony do stawianego mu zarzutu, iż pisał listy z pogróżkami pod adresem władz i Kuratorjum. List do tego ostatniego brzmi, że o ile stosunek nowego kuratora po ś. p. Sobińskim wobec Ukraińców nie ulegnie zmianie na lepsze — to spotka go los jego poprzednika.

Ekspertyza naukowa stwierdziła, iż listy te były pisane przez Michała Werbickiego.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Nie wolno dzieci zostawiać w domu.

WARSZAWA, 30. 1. (tel. wł.). Świadkami straszliwego wypadku byli tu dzisiaj lokatorzy domu Nr. 11 przy ul. Wileńskiej. Szczegóły tego wypadku są następujące. Mieszkanie jednopokojowe na 2-giem piętrze w tym domu zajmuje rodzina Rongens. Dziś gdy Rongensowie wyszli na miasto w mieszkaniu pozostały tylko dzieci. Gdy Rongensowa powracała z miasta zauważyła kłęby dymu wydobywające się z ich mieszkania. Otworzywszy drzwi rzuciła się na ratunek dzieci, które znajdowały się pod łóżkiem w palącem się mieszkaniu. Dzieci były zupełnie nieprzytomne. Na krzyk matki, zbiegli się sąsiedzi i ogień ugasili. Dzieci odwieziono do szpitala i dopiero z trudem zdołano przywrócić je do życia.

Lotnik pożarty przez rekiny.

ONDYN, 30 I. (AW.). W pobliżu Sydney w Australji znany lotnik marynarki australijskiej Qiuller usiłował wylądować przy pomocy spadochronu. Został jednak porwany przez wicher i poniesiony ze spadochronem na morze gdzie wylądował niedaleko wybrzeża. Nim łódź ratunkowa zdołała go wydobyć pożarły lotnika rekiny.

—:::—

BURZLIWY WIEC AKAD. „BRATNIEJ POMOCY“. W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 30. 1. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tu wiec zwołany przez akad. „Bratnią Pomoc“ w sprawie dekretu Prez. Rzplitej o odroczeniu terminu służby wojskowej o 3 lata tj. do 23 r. życia w miejsce dotychczasowego terminu 26 r. życia. Wiec ten był bardzo burzliwy i z tego powodu został rozwiązany. Znamienne jest, iż tow. Obarski, który odczytał rezolucję, przy akompanjamencie krzyków endeków i sanatorów został po wiecu aresztowany wraz z dwoma akademikami i dopiero w kilka godzin później został wypuszczony.

Wybory do komisji rozjemczej.

Zwycięstwo socjalistycznej organizacji „Praca".

W niedzielę 29 stycznia odbyły się we Lwowie wybory do komisji rozjemczej, normującej stosunki zawodowe, pomiędzy kamienicznikami a dozorcami domów.

Placówka ta niezmiernie ważna, ze względu na barbarzyńskie stosunki, jakie w zawodzie tym panują.

Dużo się mówi, przy rozmaitych uroczystościach na temat kultury Lwowa, jego misji na wschodzie. Wartoby jednak, aby taki wymowny blagier, przyjrzał się, jak ta kultura wygląda zbliska, aby zobaczył, jak mieszka w jakich i na jakich warunkach pracuje około cztery tys. dozorców domowych wraz z rodzinami.

Wybory wczorajsze, były równocześnie rewją, przeglądem, tej nędzy, która hańbą spaść musi na właścicieli domów, panów, którym wojna, zapłaciła długi hipoteczne, robiąc istotnie właścicielami.

Do walki wyborczej o wybór delegatów stanęły dwie organizacje: organizacja dozorców z „Domu katolickiego" i organizacja socjalistyczna „Praca".
łacu katolickiego przy ulicy Gródeckiej, z całym

Za pierwszą stanęły wszystkie potęgi, z „pamajestatem purpuratów i dygnitarzy kościelnych naturalnie obok administracji, która bardzo życzliwie odnosiła się do związku w domu tym zrodzonego.

Przeciwko tej potędze stanęła „Praca", stowarzyszenie, na czele, którego stoją nieznani ludzie szerszemu ogółowi. Cisi, pracownicy, ale potężni i silni wiarą w słuszność swojej sprawy — i ci malutcy **zwyciężyli.**

Nic nie pomogło i „zreczne" posunięcie zastępcy komisarza p. Frankowskiego — który jedynką ochrzcił listę socjalistyczną — za jedynką stanął sztandar czerwony i zwyciężył.

Dom katolicki dostał **sześćdziesiąt sześć** głosów, gdy lista „Pracy" dostała **ośmset osiemdziesiąt siedm głosów.**

Taki **druzgocący wynik** dała próba sił. W rozdziale stosunkowem mandatów, Dom katolicki **nie dostał ani jednego mandatu!**

Naogół jednak biorąc, udział w głosowaniu był niezwykle mały, na 3.800 uprawnionych głosowało zaledwie 959, z czego 6 głosów unieważnionych.

Jeżeli tak słaby był udział głosujących to jestto winą wyłącznie Magistratu. Magistrat zlekceważył sobie zupełnie sprawę i cały ten akt potraktował w sposób bardzo lekceważący.

Przedewszystkiem, jak można było dla miasta tak rozległego jak Lwów, wyznaczyć jeden lokal do głosowania i to jeszcze tak ekscentrycznie położony, bo na placu Misjonarskim!

Czy dygnitarze magistraccy nie wiedzą o tem, że dozorcy do dziś dnia nie mają, ani koni do dyspozycji, ani automobilów... A nawet gdyby chcieli korzystać z tramwaju, to przy tak mało rozwiniętej jego sieci, nawet tym środkiem komunikacji dostać się było bardzo trudno. A zatem, aby spełnić obowiązek głosowania, musieli głosujący iść po kilka kilometrów do lokalu wyborczego.

Nic więc dziwnego, że udział był słaby tym bardziej, że chodzi tu o ludzi, którzy w niedzielę przecież także nie są wolni od pracy.

Były jeszcze i inne trudności, ale o tych już mówić nie chcemy. Mimo-to lista „Pracy" zwyciężyła i do komisji rojemczej weszli kandydaci „Pracy": tow. **Sławiński Piotr, Marcinków Konstanty, Wojtanowicz Roman**, Zastępcy: tow. **Bochenek Jan, Pańczyszyn Daniel, Dziki Stefan.** W komisji wyborczej zasiadali: tow. **Zieliński i Drużek.**

Mężami zaufania byli tow. **Lampika i Zakrzewski.**

Na miejscu, w podniesionej dość temperaturze wyborczej, interweniował tow. **Hausner.**

Po walnem tem zwycięstwie, odbyło się wielkie **Zgromadzenie w „Pracy".** Zebrani zrobili gorącą owację tow. **Hausnerowi** za skuteczną pomoc i agitację w poprzednich zgromadzeniach.

Tow. Hausner w przemówieniu scharakteryzował te dwie siły, które zmierzyły się przy wyborach, a mówiąc o „Pracy" złożył hołd tym nie ustraszonym **bojownikom**, którzy wiernie stoją w organizacji od **lat 30-tu.** Im to zawdzięczać należy zwycięstwo.

Mowca wymienia tu tow. **Bosego, Kurzyńskiego, Grosa, Łańcutę, Pańczyszyna, Lampikę** i młodszych **Sławińskiego, Folmesa** itd.

Zgromadzeni burzą oklasków witali każde z wymienionych nazwisk.

Liczni mowcy zapewnili wreszcie, że nie zmyli dozorców domowych jedynka, z którą szli dziś do wyborów, wiedzą, że dnia 4 marca pójdą z dwójką — a pójdzie ich **cztery tysiące!**

Tak się zakończył epizod wyborczy we Lwowie.

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Składanie list do Sejmu i Senatu.

Niniejszym polecamy wszystkim Komitetom Okręgowym, ażeby w porozumieniu z mężami zaufania, złożyli u władz wyborczych listy okręgowe kandydatów P. P. S. do Sejmu w brzmieniu ustalonym uchwałą C. K. W. z dnia 24. stycznia b. r. — Ten sam obowiązek dotyczy złożenia list okręgowych kandydatów P. P. S. do Senatu z odnośnych województw.

Czynności związane z przedstawieniem listy P. P. S. u władz wyborczych — muszą być wykonane ściśle według instrukcji pisemnej Sekretarjatu Generalnego z dnia 25. stycznia Nr. 8088, oraz Przewodnika Wyborczego.

Podkreślamy, że pełnomocnicy list Sejmowych i Senackich P. P. S. — muszą złożyć oświadczenie przed swoją władzą wyborczą, że przyłączają Okręgową Listę P. P. S. tak do Sejmu, jak też do Senatu — do **Listy Państwowej Polskiej Partji Socjalistycznej Nr. 2.**

Przypominamy, że termin ostateczny składania list do Sejmu i Senatu upływa **w dniu 3-cim lutego** — wtedy w interesie listy, należy ją zgłosić jaknajrychlej.

Wiadomość o złożeniu listy do Sejmu i Senatu z załączeniem zgłoszonego tekstu pełnej listy Sejmowej i Senackiej — należy nadesłać do Sekretarjatu Generalnego C. K. W. celem jej ogłoszenia.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

—:※:—

W niedzielę 29 bm. odbyło się na **Persenkówce i Bednarówce Zgromadzenie wyborcze PPS.** Okr. Nr. 50. W baraku Państw. Zakł. Obr. Drzewnej (scenka robotnicza) wśród wielu zgromadzonych tow. Kiełb Stanisław otwarł zgromadzenie, udzielając głosu tow. K. Ermichowi, który przedstawił zebranym sytuację w jakiej klasa robotnicza w okresie walki przedwyborczej się znajduje, podkreślając niebezpieczeństwo grożące ludności pracy, ze względu na zamach reakcji idący w kierunku odebrania robotnikowi wszelkich praw. — Mówca podkreślił, że jedynie solidarność robotnicza pod sztandarem PPS. potrafi zniweczyć antyrobotnicze zapędy obszarników, kapitalistów i innych tym podobnych „radykałów" z pod znaku „sanacji".

Przemawiał następnie tow. Froelich, dając znakomitą odprawę bredniom komunistycznym, podnoszonym przez jednego z bolszewizowanych mowców. Przemawiała również tow. Winnikowa, wzywając kobiety robotnicze do zszeregowania pod znakiem PPS.

Rezolucję, w której zgromadzeni deklarują się głosować na listę PPS Nr. 2, uchwalono jednogłośnie wśród hucznych oklasków. W podniosłym nastroju odśpiewano „Czerwony Sztandar", poczem zgromadzenie rozwiązano.

Biuro Komitetu wyborczego na okręg 54 tarnopolski mieści się w Tarnopolu w lokalu Z.Z.K. przy ul. Tarnowskiego l. 4.

—::·::—

Okręg wyborczy nr. 51.

Biuro Komitetu Wyborczego PPS. Okr. 51, Lwów, Rynek 8 I. p. tel. 37-19 jest czynne od godz. 10 do 2 przedpoł. i od 4 do 8-ej popołud.

We czwartek o godz. 3-ej popołud. w magazynie Szebra odbędzie się zebranie Komitetu Wyborczego PPS. na Sygniówce, uprasza się członków Komitetu o punktualne przybycie oraz prosi tow. Drobutową o przybycie.

Wzywa się wszystkie Komitety PPS. w Okr. Wybor. Nr. 51, aby w jak najkrótszym czasie przesłały do Komitetu Wyborczego Nr. 51 Rynek 8 I p. spisy mężów zaufania i ich zastępców po 3 do każdej urmy. **Piaskowski.**

Zebranie członków komitetu dzielnicowego PPS Żółkiewskie, odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczór w Związku zawodowym Rzeźników, ul. Żółkiewska l. 42 b. Obecność wszystkich członków konieczna.

Zgromadzenie robotników

WSZYSTKCH ZAWODÓW

odbędzie się we czwartek dn. 2 lutego br. o godz. 10 rano, w sali Rady Robotniczych Związków Zawod., ul. Ossolinskich 10 — z porządkiem obrad: 1) Ustawy o ubezpieczeniu Robotników. 2. Wybory asesorów do Sądu Rozjemczego Zakł. Ubezp. od wypadków, mające się odbyć 12 lutego 1928. — Towarzysze! Robotnicy! Robotnice! Jawcie się licznie na tem zgromadzeniu.

Wydział wykonawczy Okr. Rady Zw. zaw.

O podatek od widowisk.

W związku z treścią rozrzuconych przez Krajowy Związek właścicieli kinoteatrów Małopolski we Lwowie ulotek z dnia 18. stycznia 1928 w sprawie opodatkowania przez gminę biletów wstępu na seanse kinematograficzne, — Magistrat prosi o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Podatek gminny od widowisk wynosi w myśl obowiązującego obecnie statutu: 1) 80 proc. ceny biletu wstępu na seanse filmów zagranicznych, 2) 40 prc. ceny biletu wstępu na seanse filmów wytwórni krajowej.

W poszczególnych wypadkach zasługujących na uwzględnienie, jużto z powodu wyższej wartości artystycznej filmu, jego treści naukowej, lub charakteru propagandowego, już to ze względu na cel humanitarny lub dobroczynny, na jaki dochód, względnie część dochodu z przedstawienia kinematograficznego jest przeznaczona, przyznaje Magistrat ulgi, zniżając powyższy podatek gminny do 10 prc. ceny biletu wstępu — a nawet w niektórych wypadkach zwalnia zupełnie wyświetlanie obrazu od podatku gminnego.

Żądanie Krajowego Związku właścicieli Kinoteatrów Małopolski we Lwowie zniżenia podatku gminnego od widowisk na 40 proc. ceny biletu wstępu, dla filmów zagranicznych jest ze względu na równowagę finansową Gminy, przynajmniej na razie nie do zrealizowania.

Uwzględniając częściowo prośby właścicieli kinematografów, już w październiku Komisarz rządu wyraził zgodę na obniżanie podatku do 60 proc. pod warunkiem:

1) obniżenia ceny biletów przez właścicieli kin,

2) podporządkowania się wymaganiom kontroli Magistratu.

Komisarz rządu wychodził z tego założenia, że większa frekwencja z racji obniżenia cen i obniżenia podatku przy lepszej kontroli zwiększy dotychczasowe wpływy gminy z tego źródła.

Owe obniżenie podatku Komisarz rządu proponował wprowadzić na dwa miesiące tytułem próby.

Od października właściciele kin nie mogą się zdecydować na podporządkowanie się wymaganiom kontroli Magistratu i obniżenie swych cen, dlatego też obniżenie podatku nie nastąpiło.

Na takie załatwienie sprawy, które przyniesie jedynie korzyści właścicielom kin, a gminę narazi na straty materjalne Komisarz rządu nigdy się nie zgodzi.

Interes publiczny wymaga lepszej organizacji kontroli podatku od widowisk kinematograficznych".

Do Biur Dzienników i Trafik
na prowincji!

Celem ustalenia nakładu „Dziennika Ludowego" upraszamy o łaskawe odwrotne powiadomienie nas o zapotrzebowanej ilości egzemplarzy na miesiąc luty.

Równocześnie upraszamy o rychłe obliczenia i wpłaty.

Administracja „Dziennika Ludowego".

„Wsi spokojna -- wsi szczęśliwa".

Obrazki jak z czasów Bohuna i Tuhaj Beja.

Jan Kapciuch, gospodarz, zam. w Podhajczykach, pow. rudeckiego, onegdaj wieczór udał się wraz ze swą córką, zamężną, Katarzyną Sztabratowską, do swego sąsiada Leiby Reissa na pogawędkę. Podczas rozmowy niespodzianie rozległ się brzęk rozbitych szyb. Sztabratowska zaś, ugodzona kołem w plecy, upadła z ławki stojącej pod oknem na podłogę. Okazało się, że jakiś napastnik zbił okno i uderzył kobietę tę, poczem zbiegł. Poszlaki wskazywały, że napastnikiem był mąż Sztabratowskiej, Wojciech, którego ona porzuciła, gdyż zdradzał ją z dziewczętami, służącemi we dworze.

Tej samej nocy ktoś podpalił dach stodoły Kopciucha, która wraz z jego domem zgorzała doszczętnie. Podczas pożaru mąż Sztabratowskiej nie brał udziału w akcji ratunkowej, tylko stał z boku i z zadowoleniem przypatrywał się zgliszczom domu swego teścia.

Policja, przeprowadzając dochodzenia, aresztowała Sztabratowskiego pod zarzutem zbrodni napadu i podpalenia.

W Zarudźcach, za Żółkiewską rogatką, tamtejszy karczmarz Simon Tempelsman, odmówił kredytu tamtejszym parobkom. — Onegdaj jeden z nich, Grzegorz Panaś, zebrał swych kolegów: Piotra Rewija, Michała Kuchara, Hrycia Gudza, Pawła Kuchara, Michała Bichaja i Mikołaja Pałajdę i razem z nimi udał się do tego szynku. Tam, nie pytając o zezwolenie, zabrali oni z szynkwasu wódkę, którą raczyli się do północy. Następnie pod pozorem bójki z przybyłymi do karczmy sąsiadami Tempelsmana, awanturnicy zgasili lampę, poczem poczęli bić karczmarza i jego żonę, następnie zaś zdemolowali całe urządzenie szynku i zbili kilkadziesiąt flaszek z wódką. Odchodząc, napastnicy zrabowali 200 zł. w gotówce, biżuterję, wartości 265 zł., tytoń, wartości 200 zł., oraz 10 litrów wódki, wartości 69 zł.

Awanturnicy napadli następnie na dom M. Pylucha, gdzie pobili domowników oraz dwóch nocnych stróżów, którzy pospieszyli na ratunek napadniętym. Opryszki udali się następnie do Zaszkowa, gdzie pili do rana u gospodarza Iwana Rudija.

Powiadomiona o tem policja aresztowała napastników, Panasia zaś ujęto we Lwowie, gdzie skrył się przed policją.

Następnie doniósł policji Ozjasz Bodenstein, zam. we Lwowie, iż miał wyszynk wódki i piwa w Zarudźcach. Z powodu ciągłych napadów miejscowych parobków zmuszony był jednak zlikwidować swój interes i wyjechać do Lwowa.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 31 stycznia

ZE WZGLĘDU na bardzo trafne ujęcie charakterystyki obozu t. zw. rządowego podajemy artykuł z „Pobudki" pióra tow. Ignacego Daszyńskiego.

KOMISARZ RZĄDU wyjechał w dniu 30. stycznia wieczorem. Przyjmować będzie dopiero w środę dnia 8. lutego b. r.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ KOMISARZA RZĄDU odbędzie się we środę dnia 1. lutego b. r. o godz. 19-tej w sali posiedzeń Rady miesk. w ratuszu. Na porządku dziennym m. in.: Rozpatrzenie sprzeciwów wniesionych przeciw dodatkowemu budżetowi nadzwyczajnemu po drugiem wyłożeniu go do przeglądu. — Wnioski Komisji Matki w sprawie wyboru: a) Miejskiego Komitetu Rozbudowy miasta; b) Delegatów do miejskich funduszów emerytalnych; c) dwóch Komisji dla celów wojskowych; d) Delegatów Rady Przybocznej do Magistratu. — Wnioski Komisji technicznej: a) w sprawie zabezpieczenia kosztów urządzenia nowych ulic, b) w sprawie upoważnienia Komisji technicznej do zatwierdzania umów o wykonywanie dostaw i robót dla Gminy miasta Lwowa. — Sprawozdanie Delegacji do Warszawy w sprawie pozostawienia we Lwowie kartelu naftowego.

KOMITET ORGANIZACYJNY LWOWSKICH LEGJONISTÓW oświadcza, że na liście otwartym do p. Premjera Bartla podpis „Czaszka" nie jest podpisem p. Apfela-Czaszki, emer. kapit. i aktora teatru lwowsk. zaś słowo „Czaszka" znalazło się na liście przypadkowo wskutek omyłki przepisującego na maszynie, który nieczytelny podpis nazwiska ob. Czarkowskiego (ppor. rez.) członka Zarządu przeczytał jako Czaszka, wiedząc o tem, że p. Apfel-Czaszka zgłosił swój akces do naszego Oddziału Legjonistów.

KOMISARZ MIASTA zawiadamia Członków Rady przybocznej m. Lwowa, że zapowiedziane na środę dnia 1. lutego 1928 r. posiedzenia: a) Komisji Matki, b) Komisji finansowo-budżetowej, c) Rady przybocznej — rozpoczną się nie w godzinach podanych w przesłanych Panom zaproszeniach — lecz: 1) Komisja Matka o godz. 16'30; 2 Komisja finansowo-budżetowa o godz. 17-tej; 3) Rada przyboczna 17'30, z tem, że posiedzenie Rady zostanie zamknięte o godzinie 18'30 — a to z powodu galowego przedstawienia w Teatrze Wielkim z okazji uroczystości imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

CZYNSZE za miesiąc luty b. r. nie ulegną zmianie.

Z MUZYKI. Dziś we wtorek odbędzie się koncert znakomitego pianisty Stefana ASKENASEGO.

Czeski Kwartet smyczkowy ONDRICKA, jeden z najznakomitszych europejskich zespołów kameralnych, wystąpi poraz pierwszy we Lwowie z koncertem we wtorek 7. lutego. W programie Kwartety Suka, Mozarta, i Dvoraka.

5-LETNI CHŁOPIEC PODPALIŁ ZAGRODĘ DZIADKA. W Milatyczach pod Lwowem, pastwą płomieni padła onegdaj zagroda gospodarza Adama Lisa, przyczem spaliło się żywcem 12 kur, kilka sztuk gęsi oraz wieprz w chlewie. Szkoda wynosi 1.900 zł. Podczas ratowania dobytku uległa ciężkiemu popieczeniu córka Lisa, zamężna Anastazja Bura. Jak następnie ustalono pożar spowodował wnuk poszkodowanego 5-letni Jan Bińkowski, który zapalając papierosa w ukryciu przed starszymi, rzucił płonącą zapałkę na zahatę.

W Brzuchowicach w willi „Gościna", będącej własnością braci Peczeników, zam. we Lwowie, zapalił się onegdaj sufit wskutek wadliwej budowy komina. Miejscowa straż pożarna, pod kierownictwem Józefa Chorążego, oraz żandarma N. Olszańskiego, ogień zlokalizowała i ugasiła.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KOLEJARZA. 36-letni Władysław Rogalski, przetokowy, zam. przy ul. św. Marcina l. 4, w ub. niedzielę podczas łączenia wagonów na dworcu Podzamcze przypadkowo dostał się między dwa zderzaki, które zgniotły mu klatkę piersiową. Nieszczęsny zginął na miejscu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z NĘDZY. W ub. niedzielę wieczorem znaleziono w ogrodzie Kościuszki jakąś kobietę, leżącą w stanie nieprzytomnym. Okazało się następnie, że była to 29-letnia prostytutka Salomea Ciprus, zam. przy ul. Na Błonie l. 46, która usiłowała struć się spirytusem denaturowanym. Desperatkę odwieziono do szpitala, gdzie po odzyskaniu przytomności podała, że znajduje się w skrajnej nędzy i z tego powodu usiłowała pozbawić się życia.

20-letnia Paulina Bordon, służąca, zam. przy ul. Ziemiałkowskiego l. 8, zatruła się wczoraj kwasem solnym. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powód desperackiego kroku nie zdołano na razie ustalić.

KTO MA WIELE TEMU I WIĘCEJ DODANE BĘDZIE... Iwan Weintuch w ub. roku odpowiadał przed sądem w Łucku za uprawianie komunistycznej propagandy, przyczem został skazany na 8 lat ciężkiego więzienia. Karę tę odbywa on obecnie we Wronkach pod Poznaniem. Stamtąd odstwaiono go do Lwowa, gdzie stanął wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Swierczyńskim, jako oskarżony o należenie do nielegalnej organizacji komunistycznej „MOPR". Po przeprowadzonej rozprawie został on skazany dodatkowo na 8 tygodni więzienia. Wraz z nim odpowiadało za to przewinienie czterech jego przyjaciół, między nimi: Szyszka, Begner i Brickner, którzy zostali jednak uwolnieni od winy i kary.

BASZTA NA WAŁACH GUBERNATORSKICH SIEDLISKIEM ŁOTRZYKÓW. W ub. niedzielę wieczór, niejaki N. Pawłowski przemocą wciągnął Emilję P., zam. przy ul. Słonecznej, do baszty stojącej na Wałach Gubernatorskich, gdzie w obecności innych osobników dopuścił się na niej gwałtu, poczem zbiegł. Kobieta ta powiadomiła o tem policję.

WYSTĘP NOŻOWCA W OGRODZIE KOŚCIUSZKI. Andrzej Barański, egzekutor magistracki, w ub. niedzielę wieczór został w ogrodzie Kościuszki zraniony nożem w prawe ramię przez nieznanego napastnika.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Michał Kalendowski, zam. przy Drodze Lubieńskiej, doniósł policji, że jakiś osobnik skradł mu bieliznę, wartości 500 zł.

Z mieszkania Katarzyny Piotrowej, zam. przy ul. Goldmana skradziono również bieliznę, wartości 355 złotych.

Józefa Bednarskiego aresztowano za kradzież bułek z wozu na szkodę Franciszka Holzera. — Pozatem za kradzież osadzono w areszcie Stefana Jaremczuka, Józefa Iwaniszyna i Jana Romaniszyna.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Wtorek o 7.30 „Pocałunek Kopciuszka".
Środa o 7.30 „Straszny Dwór".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Wtorek o 7.30 „Niech mnie djabli".
Środa o 7.30 „Dziewczę z Puszty".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Wtorek o 7.30 „Raj zamknięty".
Środa o 7.30 „Raj zamknięty".

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:
Wtorek: „Pociąg widmo".
Środa teatr zamknięty.
Czwartek zamknięty.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
KOPERNIK: Mogiła Nieznanego Żołnierza.
MARYSIENKA: Tajemnica Domu nierządu, oraz komedja z Charlie Chaplinem.
LEW: Ziemia obiecana.
PALACE: „Książę i apaszka".
CHIMERA: Szczapa na carskim balu.
AVENUE: „Ostatnia miłość następcy tronu" oraz Tygodnik Ufy.
CASINO: „Tragedja ginącego miasta".
APOLLO: „Miłostki".
ŚWIATOWID: Eddé Polo.
FATAMORGANA: Pat i Patachon jako podpory tronu.

—:::—

PREMIERA OPERETKI M. KRAUSZA: „Dziewczę z Puszty", odbędzie się jutro w środę, 1. lutego br., na scenie Teatru Nowości. W głównych partjach wystąpią pp.: Brzeska, Grakowska, Rylska, Sowiński i inni. Barwne i pomysłowe balety układu baletmistrza St. Faliszewskiego, w wykonaiu pp. Biczównej, Faliszewskiego oraz zespołu baletowego.

CENY ZNIŻONE NA POŻEGNALNE WYSTĘPY ANTONIEGO FERTNERA. Dyrekcja teatru Małego postanowiła udzielić 50 proc. zniżki na wszystkie miejsca przez cały tydzień.

DYREKCJA TEATRU MAŁEGO przypomina, że „Kupony przedpłaty biletowej" wydaje się tylko do dnia 4-go lutego.

„KROWODERSKIE ZUCHY", przepyszny wodewil Stef. Turskiego w 4 aktach, grany będzie na scenie „Gwiazdy" staraniem i na dochód Klubu Sportowego Drukarzy Lwowskich, w niedzielę 5. lutego b. r. Orkiestra Symf. Stow. „Gwiazdy" — dyrygiuje prof. Kaz. Abratowski. Reżyseruje M. Lech. — W akcie 2-gim wyborne kuplety na temat sportów. — Początek punktualnie o godz. 7-mej, koniec 10'15. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Fr. Pitołaja, Łyczakowska 11.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KOMITETU WYBORCZEGO Dzielnica ZIELONE — ŁYCZAKÓW odbędzie się we czwartek dnia 2. lutego o godz. 6'30 w lokalu Zw. Zaw. Kaflarzy przy ul. Zielonej 7, I. p. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Przew. Kom. Wyb. Dr. Elster.

Komunikaty.

× ZJAZD ZWIĄZKU NIŻSZYCH FUNKCJONARSZY PAŃSTWOWYCH Rzeczypospolitej Polskiej Okr. Województwa Lwowskiego, odbędzie się z udziałem delegata Centralnego Związku N. F. P. w Warszawie w dniu 2. lutego b. r. we Lwowie o godz. 10'30 rano w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda 5, (boczna Batorego).

Zarząd Związku uprasza o wzięcie udziału wszystkich kolegów miejscowych tak zorganizowanych jak i nie zorganizowanych gdyż sprawa dotyczy ogółu Niższych Funkc. Państwowych i jest nader ważną.

Porządek dzienny będzie ogłoszony (podczas) przed rozpoczęciem Zjazdu. Po obradach Zjazdu nastąpi tradycyjny wspólny opłatek w sali Domu Narodnego o godz. 4-tej popoł. Po opłatku zabawa taneczna. — Goście mile widziani.

T. U. R. we Lwowie

W środę, 1. **lutego o godz. 7 wieczór** w lokalu Związku Zawodowego Metalowców przy ul. Ormiańskiej l. 31 odbędzie się odczyt tow. Mikołaja Hankiewicza p. t.: „Międzynarodówka robotnicza a wybory parlamentarne“.

Z ruchu zawodowego.

ZARZĄD ZWIĄZKU ZAWODOWEGO MURARZY we Lwowie, ul. Ciowa l. 6, wzywa wszystkich swych członków zorganizowanych i niezorganizowanych na Walne Roczne Zgromadzenie, które odbędzie się dnia 2. lutego 1928 o godz. 10-tej rano w dużej sali.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie,
2) Sprawozdanie z działalności Zarządu,
3) Sprawozdanie Kom. Szkontrującej.
4) Wybór nowego Zarządu
5) Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd:

J. Iwaniuk, sekr. M. Kowal, przew.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Z wydawnictw.

„SZACHY“ Nr. 9 (luty) wyszły z druku o następującej treści: Turniej o puhar „Szachów“. W. Geier: „Partja sycylijska (ciąg dalszy). „Match dr. A. Aljechin - J. R. Capablanca“. — Inż. W. Łasiński: „Polscy mistrze szachowi XIX wieku“. — „August Puchała Cywinski. — Dział kompozycji. — Przegląd prasy. — Wiadomości. — (Na pierwszej stronie podobizna Mistrza Polski za rok 1927 A. Rubinsteina.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Leona Sapiehy l. 77. Konto czekowe w P. K. O. 153.152. Prenumerata roczna: 12 zł., półroczna 6 zł. 50 gr., kwartalna 3 zł. 50 gr. Cena egzempl. 1 zł. 25 gr.

JACK LONDON: „SERCE KOBIETY“ wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych. Lwów, Akademicka 12.

Jack London należy do najpopularniejszych dziś pisarzów, nietylko w Europie, ale bodajże w całym cywilizowanym świecie.

Egzotyczny koloryt jego dzieł, obok wielkiego realizmu i prawdy życiowej, zjednał mu we wszystkich krajach ogromne rzesze czytelników, a wielki talent literacki wyniósł go na czoło głośnych pisarzów świata.

„Serce Kobiety“ należy do najlepszych dzieł wielkiego pisarza.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.